Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 lipca 16 tel. 26-90 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł. 120 — zamiejsc. 135. Ogłoszenia przyjmuje Administracja: 22 Lipca 16 tel. 26-49. Ogłoszenia drobne od 20 do 30 zł., wymiarowe w tekście od 60 — 100 zł., za tekstem od 40 — 130, nekrologi od 30 — 150.

ROK III. Nr 277 (876) B SOBOTA, 8 PAŹDZIERNIKA 1949 ROKU CENA 5 ZŁ.

Odżywają najgorsze tradycje niemieckiego militaryzmu i szowinizmu

Dzięki poparciu i zachęcie USA, W. Brytanii i Francji

Niemcy Zachodnie - ośrodkiem agresji

Protest Rządu Polskiego

5.X. 1949 r. kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych wiceminister prof. St. Leszczycki wręczył ambasadorowi St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, ambasadorowi Francji i chargé d'affaires W. Brytanii identyczne noty o następującej treści:

W związku z konsekwencjami, jakie powoduje dla sprawy powojennych Niemiec utworzenie separatystycznego rządu w zachodniej części Niemiec — mam zaszczyt w imieniu Rządu RP, reprezentującego naród sąsiadujący z Niemcami i żywotnie zainteresowany w sposobie uregulowania problemu Niemiec — oświadczyć, co następuje:

We wszystkich dotychczasowych oświadczeniach i w praktycznym swym postępowaninu, Rząd Polski dawał wyraz stanowisku, że uważa umowę zawartą przez Wielkie Mocarstwa w Poczdamie za fundament, który umożliwia zbudowanie demokratycznych i pokojowych Niemiec.

Nota omawia następnie uchwały poczdamskie, na których Zw. Radziecki, W.Brytania i St. Zjednoczone a następnie i Francja postanowiły oprzeć przebudowę Niemiec w demokratyczne i pokojowe państwo oraz likwidację skutków wojny z nimi, po czym stwierdza:

Okres, który upłynął od kapitulacji Niemiec hitlerowskich dowiódł, że po początkowym etapie współpracy, Mocarstwa okupujące zach. część Niemiec przeszły do polityki ignorowania, a następnie naruszania swych zobowiązań, przyjętych w Uchwałach Poczdamskich, podrywając w ten sposób najistotniejsze zasady uregulowania problemu niemieckiego, zgodnie z interesami bezpieczeństwa i pokoju.

W dalszym ciągu nota omawia poszczególne etapy polityki gwałcenia uchwał poczdamskich przez mocarstwa okupujące zachodnią część Niemiec, po to by z tą częścią postępować w sposób odpowiadający wyłącznie zaborczym planom kierowniczych kół St. Zjednoczonych i związanych z nimi kół W.Brytanii i Francji, co byłoby niemożliwe w ramach przestrzegania 4-stronnych porozumień.

Dalej czytamy w nocie:

Atmosfera czasów hitlerowskich

Na fali polityki naruszania przez 3 Rządy Umowy Poczdamskiej i innych porozumień 4 Mocarstw w sprawie Niemiec oraz przy aktywnej pomocy ze strony 3 Rządów, wypłynęły na powierzchnię w zachodnich strefach wszystkie ELEMENTY REPREZENTUJĄCE OSŁABIONĄ, ALE NIE ZNISZCZONĄ DO KOŃCA BAZĘ SPOŁECZNĄ I EKONOMICZNĄ REŻIMU HITLEROWSKIEGO.

Koła te zgodziły się na rozbicie Niemiec i podporządkowanie interesów narodu niemieckiego zagranicznym kołom imperialistycznym za cenę ratowania swych pozycji i odświeżania zbankrutowanych podczas ubiegłej wojny planów agresji.

Dzięki poparciu ze strony 3 Mocarstw stały się one bazą zachodnio niemieckiego separatystycznego rządu, który wysunął od pierwszej chwili swego powstania na czołowe miejsce swego programu hasła odwetu, rewizjonizmu i podżegania do wojny, włączenia Niemiec do agresywnego Paktu Atlantyckiego oraz nienawiść do postępowych i demokratycznych sił własnego narodu.

W atmosferze takiej odżywają najgorsze tradycje niemieckiego militaryzmu i szowinizmu, mobilizując ciemne siły reakcji w Niemczech. Już obecnie stały się możliwe wystąpienia awanturników politycznych i podżegaczy wojennych typu Richtera i Loritza, brutalne napaści pod adresem sąsiadów Niemiec, m.in. Polski, PRZYPOMINAJĄCE W SWEJ TREŚCI HITLEROWSKĄ PROPAGANDĘ Z OKRESU PRZYGOTOWYWANIA AGRESJI.

Charakter tego separatystycznego ciała, utworzonego w wyniku pogwałcenia Uchwał Poczdamskich, potwierdza niezbicie, że na terenie stref zachodnich, pod opiekuńczymi skrzydłami 3 Mocarstw, powstaje nowa koncentracja agresywnych sił, która ponownie może zagrozić miłującym pokój narodom, a w pierwszym rzędzie sąsiadom Niemiec.

W oparciu o siły faszyzmu

Polska — wielokrotna ofiara agresji niemieckiej — nie może przejść do porządku nad faktem kształtowania się nowego ośrodka tej agresji, który w oparciu o stare, reakcyjne elementy, stanowiące niegdyś siłę napędową faszyzmu — czerpie obecnie poparcie i zachętę z obcych ośrodków imperialistycznych.

Polska, jako państwo sąsiadujące z Niemcami, których kierunek rozwoju jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla Narodu Polskiego — widziała i widzi w REALIZACJI POLITYKI POCZDAMU NAJLEPSZĄ GWARANCJĘ USUNIĘCIA ŹRÓDEŁ AGRESJI NIEMIECKIEJ na drodze reform społecznych, odsunięcia od wpływu na życie polityczne i społeczne Niemiec sił starej reakcji i neofaszyzmu, co dałoby w rezultacie ugruntowanie sił pokojowych i demokratycznych narodu niemieckiego.

Polityka Bonn stanowi jaskrawy wyraz zaprzeczenia tych zasad i odstąpienia od tej drogi przebudowy Niemiec.

Z kolei nota wskazuje, iż Rząd Polski uważał i uważa za szkodliwą i krótkowzroczną z punktu widzenia trwałego pokoju i bezpieczeństwa, politykę narzucania narodowi niemieckiemu podziału i federalistycznych form oraz naruszania ducha i treści uchwał poczdamskich, po czym stwierdza:

Ten stan rzeczy jest alarmujący dla narodów, które nie zdążyły jeszcze zaleczyć ran, zadanych im przez agresję hitlerowskich Niemiec w ostatniej wojnie i na oczach których pod protektoratem 3 Rządów powstaje nowy agresywny ośrodek w zachodnich strefach Niemiec, związany z polityką międzynarodowych kół imperialistycznych.

Rząd Polski protestuje w imieniu Narodu Polskiego przeciwko temu stanowi rzeczy, który powstał wskutek odstąpienia 3 Mocarstw od realizacji Uchwał Poczdamskich.

Rząd Polski zarazem oświadcza, że jak dotychczas, tak i nadal Polska będzie czyniła i popierała wszelkie wysiłki, zmierzające do konsekwentnej realizacji Uchwał Poczdamskich i do demokratycznego i leżącego w interesach pokoju rozwiązania kwestii niemieckiej, zgodnie z duchem tych Uchwał, przy współudziale pokojowych i demokratycznych sił w narodzie niemieckim.

Wielki film radziecki



W ramach Festiwalu filmów radzieckich zobaczymy film „Miczurin". Znakomity „reformator przyrody", Iwan Miczurin, sprawdza rezultaty swych naukowych doświadczeń w pięknym sadzie eksperymentalnym.

Wczoraj rozpoczął się w całym kraju

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Bogaty program imprez

Dn. 7 bm. rozpoczął się w całym kraju „Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej". Bogaty program imprez przewiduje m. in. festiwale sztuki radzieckiej, pokazy filmowe i wieczory artystyczne.

Komitety obchodu Miesiąca donoszą o czynnym i masowym udziale Zw. Zaw. w uroczystościach. 900 związkowych zespołów artystycznych wystąpi w ramach festiwalów. Zespoły świetlicowe wystąpią ze specjalnym programem, organizując wyjazdy w teren celem zapoznania szerokich mas z życiem i osiągnięciami narodów ZSRR.

Komitety obchodu donoszą również o masowym napływie członków do TPPR. 20 tys. robotników gdańskich zgłosiło akces do tej organizacji demonstrując tym wolę utrwalenia pokoju.

Nauczycielstwo polskie śladem innych związków weźmie czynny udział w „Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej". We wszystkich okręgach, oddziałach jak również ogniskach ZNP, wygłoszone zostaną odczyty, na których nauczyciele zapoznają się z bogatym dorobkiem pedagogiki radzieckiej i szkoły radzieckiej.

W ciągu „Miesiąca" prowadzona będzie szeroka akcja nauki języka rosyjskiego dla nauczycieli. Zorganizowany zostanie korespondencyjny wyższy kurs języka rosyjskiego oraz liczne początkowe kursy.

W stolicy

W stolicy „Miesiąc" rozpocznie wielki koncert w Teatrze Polskim, w dn. 9 b.m. o godz. 12. W koncercie wezmą udział m. in. prof. Lew **Oborin** i prof. Paweł **Sieriebriakow** (fortepian), Maria **Drewniakówna** (śpiew), Jerzy Sergiusz **Adamczewski** (śpiew), Grażyna **Baccewiczówna** (skrzypce), Saturnin **Butkiewicz** (recytacja), Stanisława Selmówna, Florentyna Puchówna, Witold Borkowski i Zbigniew Cyński (taniec).

Otwarcie Festiwalu Filmów Radzieckich odbyło się wczoraj w kinie „Palladium" i połączone zostało z pierwszym w Polsce pokazem filmu „Bitwa stalingradzka". Jest to potężny w swym rozmachu i wyrazie artystycznym obraz największej bitwy świata, która zdecydowała o losach wojny. Film opracowano przy użyciu wielkich mas wojska, na terenach historycznych walk.

„Bitwa stalingradzka", obrazując genialny manewr Generalissimusa Stalina, daje równocześnie obraz zbiorowego wysiłku narodów radzieckich.

Noty CSR, Rumunii i Albanii w sprawie Niemiec Zach.

PRAGA (PAP). 6 bm. p.o. ministra spraw zagranicznych wicepremier **Siroky** wręczył przedstawicielom dyplomatycznym St. Zjednoczonych, Anglii i Francji w Pradze noty, w których rząd czechosłowacki stwierdza, iż powołanie do życia państwa zachodnio - niemieckiego jest sprzeczne z interesami miłującej pokój ludzkości i doprowadziło do wskrzeszenia niemieckiego rewizjonizmu i agresywnego nacjonalizmu.

*

Noty o podobnej treści ogłosiły również Rumunia i Albania. Oba oświadczenia podkreślają, iż polityka okupacyjna w Niemczech zach. doprowadziła do wzrostu nastrojów odwetowych i rewizjonistycznych i że utworzenie, opartego o elementy związane z hitleryzmem, „rządu" w Bonn tworzy z Niemiec zach. ośrodek nowej agresji.

Sesja Niemieckiej Rady Ludowej

Dwa punkty porządku dziennego obrad

BERLIN (PAP). Porządek dzienny obrad Niemieckiej Rady Ludowej w Berlinie, rozpoczętych w piątek 7 bm., przewiduje następujące 2 punkty:

1) Ogłoszenie manifestu Narodowego Frontu Demokratycznych Niemiec.

2) Zajęcie stanowiska wobec aktualnej sytuacji politycznej i ustalenie kroków, jakie w związku z tym należy poczynić.

Zapowiedź przekształcenia Niemieckiej Rady Ludowej w tymczasowy parlament i powołania do życia rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej odbiła się żywym echem w prasie berlińskiej.

Centralny organ Socjalistycznej Partii Jedności **„Neues Deutschland"** pisze m. in..

„Nie ma w całych Niemczech żadnej innej instytucji, która ze względu na swą genezę i charakter, dotychczasową pracę i cele byłaby w obecnej chwili bardziej powołana do ujęcia w swe ręce losów narodu niemieckiego niż właśnie Niemiecka Rada Ludowa. Skupia ona czołowych przedstawicieli całych demokratycznych Niemiec, wszystkie partie i organizacje, wszystkie warstwy ludności. Demokratyczny charakter Niemieckiej Rady Ludowej kwestionowany jest tylko przez tych, którzy stanowią posłuszne narzędzie realizacji obcych interesów w Niemczech.

Tylko Niemiecka Rada Ludowa jest uprawniona i zobowiązana do utworzenia tymczasowego konstytucyjnego rządu niemieckiego, który by mógł nie tylko przemawiać lecz i działać w imieniu całych Niemiec" — kończy dziennik.

Do Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej napływają setki rezolucji, uchwalanych na wiecach i zebraniach w sprawie utworzenia ogólnoniemieckiego rządu demokratycznego.

Uchwały o konieczności utworzenia takiego rządu zapadły m. in. na posiedzeniach kierownictwa zw. zaw. górników wschodniej strefy Niemiec, reprezentującego 200 tysięcy robotników, zw. zaw. metalowców w imieniu 2 i pół miliona robotników oraz innych central związkowych.

Kanton bezpośrednio zagrożony

Wojska Kuomintangu ewakuowały Ku-Kong

LONDYN (PAP) W depeszy z Hong-Kongu agencja Reutera donosi, że wojska kuomintangowskie pod naciskiem chińskiej armii ludowej ewakuowały miasto Ku-Kong w odległości 200 klm na północ od Kantonu. Zajęcie tego miasta oddaje w ręce armii ludowej bezpośrednie połączenie kolejowe i rzeczne z Kantonem.

Korea Ludowa nawiązuje stosunki z Chinami

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Penianu, że minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowej wystosował do ministra spraw zagranicznych Ludowej Republiki Chin telegram, w którym rząd Koreańskiej Republiki Ludowej postanawia nawiązać stosunki dyplomatyczne z Ludową Republiką Chin i dokonać wymiany przedstawicieli dyplomatycznych.

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka w dalszym ciągu poświęca artykuły powstaniu Chińskiej Republiki Ludowej oraz nawiązaniu z nią stosunków dyplomatycznych przez Zw. Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Omawiając historyczne zwycięstwa narodu chińskiego **„Izwiestia"** piszą:

Ogromne doświadczenia teoretyczne i organizacyjne WKP (b) były dla komunistów chińskich najcenniejszą skarbnicą, z której czerpali oni swe siły w walce o niezależność narodową i o demokrację w Chinach.

„Naród polski szczyci się przyjaźnią z narodami ZSRR nie dlatego, że ZSRR jest państwem potężnym i niepokonanym. Szczycimy się tą przyjaźnią, ponieważ zawdzięczamy jej swe wyzwolenie i swą wolność. Szczycimy się nią dlatego, że dzięki niej mogliśmy wkroczyć na nową drogę rozwoju historycznego i zabezpieczyć ludowi pracującemu przodującą rolę w budowie nowego ustroju sprawiedliwości społecznej. Szczycimy się tą przyjaźnią, ponieważ jest ona dla nas rękojmią zwycięskiej walki ludów z ciemnymi siłami wstecznictwa".

(—) Bolesław Bierut
Prezydent RP.

Po dewaluacji funta

Trudności ze Zw. Zaw. i w Indiach

„Socjalista" Strachey wychwala „postępowość" rządu bankierów amerykańskich

LONDYN (Obsł. wł.). W parlamencie Indii odbyła się dyskusja na temat dewaluacji, podczas której indyjski minister skarbu Mattai ostro zaatakował Crippsa. Prasa angielska, jak naprz. „Manchester Guardian", określa tę dyskusję jako **„pierwsze pęknięcie strefy szterlingowej"**. W Londynie wyraża się obawę, że Indie wyłamią się ze strefy szterlingowej i zaczną szukać **„innego bankiera"** (czytaj: St. Zjednoczone).

Poza sprawami strefy szterlingowej rząd Labour Party ma bardzo **ciężką przeprawę ze związkami zawodowymi.** Trzecie z kolei posiedzenie Rady Głównej Centrali zw. zaw. TUC w sprawie dewaluacji nie przyniosło żadnego zajęcia stanowiska. Fakt ten stanowi **poważny cios dla Labour Party**, która nie może iść do wyborów bez oficjalnego i bezwarunkowego poparcia TUC. Władze TUC zaś boją się utracić swój autorytet.

W tej sytuacji prasa angielska gorączkowo komentuje fakt **spadku brytyjskich rezerw złota**, stawiając beznadziejne pytanie, co będzie z Wielką Brytanią i strefą szterlingową, gdy skarb brytyjski całkowicie wyschnie.

Jest rzeczą jasną, że w takiej sytuacji **nastroje ludności nie są specjalnie proamerykańskie.** Labour Party przeciwdziała tendencjom antyamerykańskim, jak może. Tak na przykład minister aprowizacji, Strachey, wygłosił przemówienie w Cardiff, w którym oznajmił, że rząd Trumana jest obok rządu Labour Party **najbardziej postępowym rządem na świecie (!)** i ostrzegł lewicę partyjną przed wyrażaniem przeciwnych poglądów.

Strachey powiedział dosłownie: „Sądzę, że pewni ludzie z lewicy ruchu labourzystowskiego czynią wielki błąd, sugerując, że rząd amerykański jest dziś najbardziej reakcyjnym rządem na świecie. Ja ze swej strony czuję się bliższy obecnemu rządowi amerykańskiemu i jego wysiłkom, niż wielu innym rządom. Sądzę, że rząd Trumana jest drugim najbardziej postępowym rządem na świecie" (!)

W Londynie przypuszcza się, że deklaracja Strachey'a stanowi potwierdzenie opinii, iż w Waszyngtonie zawarty został tajny układ pomiędzy rządem Trumana a Labour Party.

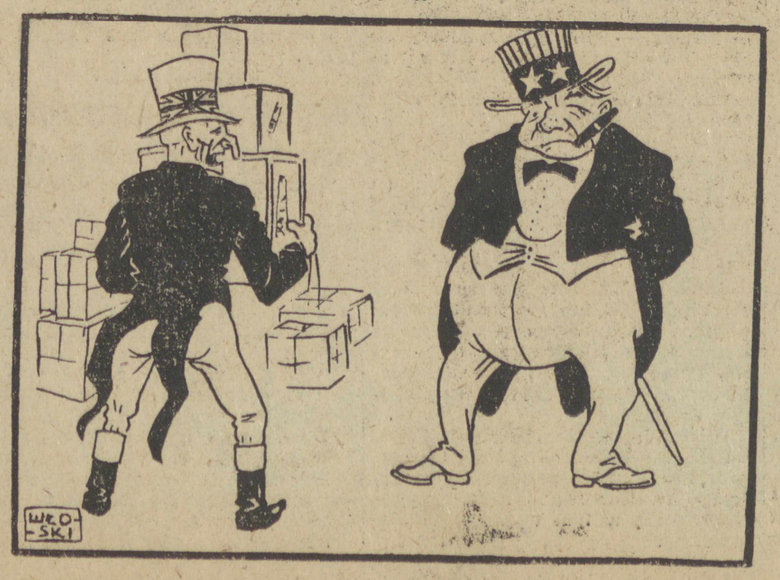
To płaszczenie się ministra „socjalistycznego" przed rządem imperialistów i bankierów amerykańskich wywołało tu powszechny niesmak.

Już w niedzielę »Troja — miasto otwarte«



W niedzielę zaczynamy druk trzeciej części trylogii świetnego polskiego pisarza Kazimierza Brandysa „Między wojnami".

Ja mam czas, ja poczekam



Wuj Sam: „Dziękuję Johnie, za te 30% rabatu. Tak mi je łatwo dałeś, że poczekam, aż zupełnie zbankrutujesz".

„Tylko rząd jedności demokratycznej zapewni niezawisłość Francji"

Komunikat Biura Politycznego KPF

PARYŻ (PAP). Po dymisji gabinetu Queuille'a, Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło specjalny komunikat, w którym stwierdza m. in., iż rząd został obalony pod naciskiem mas ludowych. Pracujący, którzy w całym kraju coraz skuteczniej urzeczywistniają swoją jedność, mają dość polityki stałego zmniejszania zdolności nabywczej i zablokowania płac.

—Jedność i akcja—głosi komunikat —są najpilniejszymi zadaniami chwili obecnej, postawionymi do wykonania robotnikom i masom pracującym.

„Biuro Polityczne wzywa wszystkich Francuzów do zjednoczenia się celem podjęcia wspólnej akcji, zapewniającej całkowitą zmianę polityki i umożliwiającej powołanie do życia rządu jedności demokratycznej. Tylko taki rząd zapewni pracującym odpowiednie płace, przywróci sprawiedliwość podatkową, będzie szanował swobody republikańskie, zapewni niezawisłość Francji i ocali pokój".

Sekretarz gen. Francuskiej Partii Komunistycznej **Thorez** wygłosił, w związku z dymisją gabinetu Queuille'a, przemówienie w Montrouge pod Paryżem.

„Najwyższy czas, żeby rozerwać więzy, którymi przykuto nasz naród do planów wojennych imperialistów amerykańskich. Najwyższy czas, żeby odzyskać pełną niezawisłość narodową. Nadszedł czas, żeby dać Francji rząd, którego ona oczekuje — rząd jedności demokratycznej, postępu, wolności i pokoju."

Delegacja wojskowa Polski i ZSRR u prezydenta Gottwalda

PRAGA (PAP). Prezydent Republiki Czechosłowackiej Gottwald przyjął 6 października członków radzieckiej i polskiej delegacji wojskowych, które przybyły do Czechosłowacji, by wziąć udział w obchodzie V rocznicy zwycięstwa nad wojskami hitlerowskimi w przełęczy Dukielskiej.

Delegację radziecką reprezentowali płk. **Suprun** i mjr. **Pałaguszyn**, a polską gen. **Wągrowski** i płk. **Mróz.**

Jugosławia nad brzegiem przepaści gospodarczej — pisze korespondent „Manchester Guardian"

LONDYN (obsł. wł.). Na łamach burżuazyjnego dziennika brytyjskiego „Manchester Guardian" Aleksander Werth zajmuje się sytuacją ekonomiczną Jugosławii. Werth omawia również ostatnie „wojownicze" przemówienie Tito, które — jego zdaniem — obliczone jest przede wszystkim na rozdmuchanie sporu między Zachodem a Wschodem.

Werth zastanawia się obecnie, jak Tito wybrnie z niewygodnej sytuacji w związku z przypadającą w dniu 20 bm. piątą rocznicą oswobodzenia Belgradu przez wojska radzieckie.

Werth przyznaje przy tym, że udział partyzantów Tita w oswobodzeniu stolicy Jugosławii był nikły i w związku z tym przypomina, powołując się na książkę byłego szefa brytyjskiej wojennej misji w Jugosławii gen. Mac Leana, że oddziały partyzanckie Tito nie stanowiły pod względem strategicznym żadnej siły.

Książka Mac Leana, którego nie można posądzać o sympatie do Związku Radzieckiego, stwierdza wyraźnie, iż Jugosławię oswobodziła armia radziecka, a działania oddziałów Tito ograniczały się jedynie do wiązania sił niemieckich.

Omawiając chaos gospodarczy w Jugosławii, korespondent „Manchester Guardian" **przyznaje słuszność Kominformowi,** który określił pięcioletni plan gospodarczy jako niemożliwy do wykonania w obecnych warunkach. Werth przyznaje dalej, że w krajach demokracji ludowej warunki bytowania są o wiele lepsze, niż w Jugosławii, która stoi **nad brzegiem przepaści gospodarczej.**

W zakończeniu Werth stwierdza, że sytuację w Jugosławii cechuje apatia i rozczarowanie.

Związek z ludem, jego pracą i walką
źródłem sukcesów Milicji Obywatelskiej
Wywiad z gen. Konarzewskim w 5 rocznicę powstania M. O.

W związku z przypadającą na dzień 7 października br. 5-tą rocznicą powstania Milicji Obywatelskiej, Komendant Główny M.O., gen. Józef Konarzewski udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym po omówieniu warunków powstania Milicji i przypomnieniu dekretu PKWN o M.O. 7 października 1944 r., stwierdził m. in.:

Walka klasowa toczące się między światem reakcji i wojny, a światem postępu i pokoju, wymaga od nas wielkiej czujności klasowej, wysokiego poziomu ideologicznego i dobrej znajomości służby.

W walce o wysoki poziom ideologiczny, o wzmożenie czujności, M.O. oczyszczała swoje szeregi od obcych i przypadkowych elementów, dla których nie ma miejsca w M.O.

Po dwudziestu latach istnienia państwa burżuazyjnego zanotowano w Polsce sanacyjnej w 1938 r. przeszło pół miliona przestępstw. **Dziś ilość dokonanych przestępstw wynosi 1/3 tego, co w 1938 r.**, a procent wykrycia ich sprawców wzrósł z 33 proc. w 1938 r. do 53 proc. w 1948 r. Największą plagę stanowiły przed wojną kradzieże. W 1938 r. dokonano blisko 400.000 kradzieży. Dziś cyfra ta spadła do 1/4. Typowych dla ustroju kapitalistycznego przestępstw jak fałszerstwo i oszustwo w 1938 r. notujemy około 60.000, a dziś mniej niż 1/10 tej cyfry. To samo tyczy się wielu innych dziedzin przestępczości.

Powszechnie wiadomo, że w St. Zjednoczonych ginie rocznie w katastrofach samochodowych więcej



Gen. Konarzewski
Komendant Główny M.O.

ludzi, aniżeli w ogóle zginęło Amerykanów w II wojnie światowej. U nas jeszcze w zeszłym roku notowano 150 ofiar miesięcznie. W br. cyfra ta spadła o 1/3.

Wszystkie przytoczone dane nie są wyłączną zasługą aparatu bezpieczeństwa, którego część składową stanowi Milicja Obywatelska. Spadek ilości przestępstw jest przede wszystkim wynikiem przemian społecznych, jakie zaszły w naszym kraju. **Polska Ludowa usunęła szereg warunków ekonomiczno - socjalnych, które rodziły przestępstwo.** Przestępstwa były w zasadzie dzieckiem kapitalizmu.

W Polsce Ludowej toczy się jednak zacięta walka klasowa. W walce tej reakcja inspirowana i kierowana przez zagraniczne ośrodki **posługuje się przestępstwem, jako podstawową metodą walki.**

W tych warunkach należy uważać nasze osiągnięcia za poważny wkład aparatu bezpieczeństwa w dzieło odbudowy kraju i utrwalenia demokratycznej władzy ludowej w Polsce.

Zbrojne ramię ludu

ŹRÓDŁEM SUKCESÓW MILICJI OBYWATELSKIEJ JEST JEJ ŚCISŁY ZWIĄZEK Z LUDEM, Z JEGO PRACĄ I WALKĄ. Droga M.O. była i jest nierozerwalnie związana z drogą przebytą przez masy ludowe Polski, nierozerwalnie związana z ich osiągnięciami.

O więzi łączącej Milicję z naszym pracującym społeczeństwem świadczy najlepiej stosunek obywateli do milicjanta i na odwrót. Społeczeństwo stara się pomóc Milicji w wykonywaniu jej zadań, widzi bowiem w aparacie bezpieczeństwa swoje zbrojne ramię, swojego obrońcę.

Jeśli osiągnięcia nasze są poważne, jest to przede wszystkim zasługą nowego stosunku społeczeństwa do Państwa Ludowego i do jego organów wykonawczych.

Obywatel Polski Ludowej wie, że Milicja ochrania jego pokojowy trud i jego spokój, że opiekuje się dziećmi, walczy o bezpieczeństwo na drogach, o podniesienie stanu sanitarnego, o bezpieczeństwo przeciwpożarowe itd. Dlatego też czynnie pomaga mu w tej walce.

Wróg jednak nie śpi. Wróg chwyta się coraz nowych metod walki. Usiłuje przy pomocy szpiegostwa, sabotażu, dywersji, spekulacji, plotki reakcyjnej, wykorzystywania ciemnoty i zabobonu, przy pomocy działania na szkodę gospodarki uspołecznionej, podkopać nasze budownictwo. Wróg usiłuje skupić swoje uderzenia na najważniejszych i najbardziej czułych odcinkach naszego życia. Ostatnie procesy u nas w kraju i proces budapeszteński najlepiej ujawniły metody imperialistów anglo-amerykańskich i ich agentów w walce z postępem i demokracją.

Odpowiedzią całego naszego społeczeństwa i naszą — aparatu bezpieczeństwa, odpowiedzią na poczynania wroga — będzie wzmożenie czujności, doskonalenie metod walki z przestępczością, zacieśnienie współpracy społeczeństwa z M.O., usprawnienie wszystkich odcinków służby M. O., po to, by jeszcze lepiej ochraniać marsz Polski Ludowej ku socjalizmowi.

Akademia w Warszawie

W piątą rocznicę powołania Milicji Obywatelskiej odbyła się w Warszawie uroczysta Akademia, którą zagaił zastępca komendanta głównego M.O., gen. **Księżarczyk.** Do Prezydium weszli m. in.: członek Rady Państwa, prezes NIK **Jóźwiak-Witold,** min. Bezpieczeństwa Publicznego — **Radkiewicz,** min. Sprawiedliwości — **Świątkowski,** wicemin. Administracji Publicznej — **Izydorczyk** oraz prezes TPŻ — min. **Matuszewski.**

Przemówienia wygłosili min. Radkiewicz oraz pierwszy komendant M.O. — Jóźwiak-Witold.

Główny komendant M.O., gen. bryg. **Konarzewski** podsumował następnie osiągnięcia 5-letniej pracy Milicji Obywatelskiej.

Na zakończenie odczytany został rozkaz awansowy i premiowy dla oficerów i podoficerów M.O., po czym nastąpiło wręczenie nagród zwycięskim zespołom strzeleckim.

Rząd Queuille'a upadł
pod naciskiem mas ludowych
„Pomoc" USA przyczyną katastrofy gospodarczej Francji

PARYŻ (Obsł. wł.). **Dzienniki paryskie stwierdzają z rzadką jednomyślnością, że rząd Queuille'a upadł pod naciskiem mas ludowych.**

„Ce Soir" podkreśla, że „upadek rządu Queuille'a świadczy o tym, iż żadna ekipa rządowa ani kombinacja parlamentarna nie utrzyma się pod naporem pracujących. Zjednoczeni, **Francuzi mogą wywalczyć nową, zgodną z ich interesami, politykę".**

„Libération" stwierdza, że przy ustąpieniu Queuille'a wystąpienie socjalistyczne było jedynie pretekstem. Rzeczywistej przyczyny kryzysu należy szukać w jednolitej postawie mas pracujących. Rząd republiki francuskiej nie potrafił rozwiązać sprzeczności, wypływających z podporządkowania się planowi Marshalla i paktowi atlantyckiemu. Rząd francuski stracił kontrolę nad budżetem, dyplomacją i gospodarką. Napór dołów partyjnych SFIO był tak silny, że prawicowe kierownictwo partii nie mogło przejść nad nim do porządku dziennego.

Nawet wiele dzienników reakcyjnych, które jeszcze przed dwoma dniami wypowiadały się za decyzjami rządu w sprawie blokady płac, dziś domaga się rozwiązania problemu płac i cen. „Ce Matin" przyznaje po niewczasie, że polityka tak zwanej zniżki cen zakończyła się opłakanym fiaskiem, „trzeba więc zaspokoić żądania pracujących, które są całkowicie usprawiedliwione".

Kryzys rządowy pociągnął za sobą poważne następstwa zarówno na płaszczyźnie wewnętrznej jak i zagranicznej. W pierwszej dziedzinie notuje się zwołanie parlamentu — panuje przypuszczenie, że sesja rozpocznie się w poniedziałek, podczas gdy normalnie rzecz biorąc rozpoczęłaby się dopiero 18 b .m. **Bezpośrednim następstwem kryzysu jest gwałtowna zwyżka cen na paryskiej giełdzie dewizowej. Kurs dolara na czarnym rynku podskoczył z 386 do 397 franków.**

Na płaszczyźnie międzynarodowej kryzys paryski spowodował **utratę pełnomocnictw przez ministrów Schumana i Ramadier w Lake Success oraz Mocha w Rzymie.**

Reakcyjna prasa paryska obawia się, że **utrata pełnomocnictw przez Ramadier mocno podważa szanse postulatów francuskich na zebraniu Komitetu Obrony Paktu Atlantyckiego.**

LONDYN (Obsł. wł.). „Times" podkreśla, że „wydarzenia we Francji są z niepokojem obserwowane w Anglii, gdyż od polityki przyszłego rządu francuskiego zależy w znacznej mierze dalszy rozwój i kierunek prac OEEC (europejska organizacja planu Marshalla) oraz wszystkich narad w sprawie kryzysu gospodarczego w Europie Zachodniej".

Studenci
szkół artystycznych
wyjechali do Moskwy

4 b.m. udała się na studia do Moskwy 14-osobowa grupa stypendystów słuchaczy wyższych szkół artystycznych i pracowników kulturalno-oświatowych.

W skład grupy wchodzą słuchacze: Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi, Państw. Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, Państw. Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie, Państw. Liceum Muzycznego w Katowicach, studium wstępnego na Uniwersytecie Warszawskim oraz Wojew. Wydz. Kultury i Sztuki w Katowicach.

Stypendyści odbędą w Moskwie 5-letnie studia z dziedziny plastyki, muzyki, teatru i filmu.

Udało się nam zdemaskować
niebezpieczną »piątą kolumnę« wroga
Referat Matyasa Rakosi'ego

BUDAPESZT (PAP). Na ostatnim zebraniu aktywu budapeszteńskiego Węgierskiej Partii Pracujących Matyas Rakosi wygłosił referat, poświęcony sytuacji politycznej.

Udało nam się — powiedział m. in. Rakosi — zdemaskować niebezpieczną „piątą kolumnę" wroga, który przeniknął do naszych szeregów i przygotowywał się do zniweczenia wszystkich naszych osiągnięć. Równocześnie padł snop światła na strategiczny plan imperialistów, który przewidywał, jako wstęp do nowej wojny, próbę wyrwania krajów demokracji ludowej z frontu pokoju, kierowanego przez Zw. Radziecki.

Obecnie wiemy, że cały jugosłowiański „socjalizm" zainscenizowany został tylko dla pozoru i był jedynie ustępstwem wobec jugosłowiańskich mas pracujących. Potrzebny on był po to, by titowcy mogli jeszcze skuteczniej maskować plany imperialistów w stosunku do krajów demokracji ludowej i Zw. Radzieckiego.

Matyas Rakosi stwierdził dalej, że antydemokratyczna działalność Mindszenty'ego i jego wspólników nie była zjawiskiem izolowanym, lecz była związana z knowaniami imperialistów amerykańskich i jugosłowiańskich najemników.

Znamienne są zeznania Rajka, który podał, że działalność reakcyjnego duchowieństwa katolickiego w Czechosłowacji i Polsce oceniał on od razu, jako akcję równoległą do postępowania Mindszenty'ego i jako zorganizowaną przez Amerykanów.

Mówca zaznacza dalej, że nauki wynikające z procesu Rajka przyjął do wiadomości ruch robotniczy całego świata. Proces wykazał bowiem, że imperialiści amerykańscy i ich najmici jugosłowiańscy szykowali podobne plany w stosunku do wszystkich krajów demokracji ludowej. Okazało się, że reakcja katolicka i Watykan odgrywają specyficzną rolę w próbach obalenia demokracji ludowej nie tylko na Węgrzech, lecz również w Czechosłowacji i w Polsce. Rajk zeznał, że antypartyjne elementy w Bułgarii, Albanii, Rumunii i Polsce są związane z bandą Tita.

Lecz bodajże najważniejszy wniosek z likwidacji spisku — powiedział dalej Rakosi — wyciągnąć mogą ciężko doświadczone i obecnie cierpiące masy pracujące Jugosławii. Jako sąsiedzi dobrze znamy bohaterstwo ludu pracującego Jugosławii. Ten lud pozostał naszym sojusznikiem.

Jugosłowiański robotnik, jugosłowiański komunista, którego klika titowska wprowadza w błąd swymi intrygami, powinien rozejrzeć się wokół siebie. Zobaczy on, że cała działalność rządu Jugosławii, podobnie jak za czasów regenta Pawła, jest skierowana przeciwko komunistom, przeciwko krajom budującym socjalizm, a w pierwszym rzędzie przeciwko Zw. Radzieckiemu. Więzienia są przepełnione komunistami. W Belgradzie i w Zagrzebiu usadawiają się, jako gospodarze, przedstawiciele wielkich amerykańskich firm kapitalistycznych lub „specjaliści" niemiecko-faszystowscy. Na plecach ludu jugosłowiańskiego siedzą ci, którzy jak szakale i hieny żywili się i nadal żywią krwią i ciałem ludu pracującego.

Nie ulega wątpliwości — powiedział dalej Rakosi — że naród jugosłowiański zrzuci jarzmo, które nałożyła na niego klika Tita w interesie imperialistów amerykańskich. Lecz dopóki nie zwycięży sprawa ludu jugosłowiańskiego, powinniśmy liczyć się z tym, że na naszej południowej granicy stoją gotowe do skoku, gotowe na wszystko bandy awanturników, szpiclów, prowokatorów i zdrajców, których na smyczy trzymają imperialiści amerykańscy, jak swe psy łańcuchowe.

Z kolei mówca poruszył zagadnienia międzynarodowe, podkreślając, że front pokoju wzmacnia się z każdym dniem.

Zw. Radziecki, kraje demokracji ludowej — oświadczył w zakończeniu Rakosi — nieugięcie kontynuują budowę gospodarki socjalistycznej i równocześnie dokładają wszelkich sił, by zapewnić sobie i całemu światu tworczy pokój.

Rząd USRR przekazuje Polsce
zabytkowe pomniki lwowskie

KIJÓW (PAP). Konsulat gen. R. P. w Kijowie zawiadomiony został przez MSZ USRR, że rząd Radzieckiej Ukrainy, uwzględniając prośbę rządu R.P., powziął decyzję przekazania Polsce Ludowej trzech zabytkowych pomników polskich, znajdujących się we Lwowie: pomnika Jana III Sobieskiego, pomnika znakomitego komediopisarza A. Fredry oraz poety Kornela Ujejskiego.

Ta decyzja rządu USRR, to jeszcze jeden wyraz stalinowskiej polityki braterskiej przyjaźni, łączącej Zw. Radziecki i Polskę Ludową.

Decyzja rządu USRR jest godna podkreślenia na tle antypolskiego postępowania imperialistów anglo-amerykańskich, którego wyrazem jest przywłaszczenie sobie przez władze kanadyjskie arrasów wawelskich, nie zwróconych mimo wielokrotnych protestów społeczeństwa i rządu polskiego.

Jednolita gospodarka w portach
Usprawnienie gospodarki mięsnej
Uchwały Komitetu Ekonomicznego

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnim posiedzeniu powziął uchwałę o powołaniu w zespole portowym Gdynia-Gdańsk i w porcie Szczecin, jednolitych, wyodrębnionych z administracji ogólnej, państwowych przedsiębiorstw skomercjalizowanych. Przedsiębiorstwa te powinny objąć przeładunek wszystkich towarów i gospodarkę kadrami, nabrzeżami, urządzeniami przeładunkowymi, magazynami, oraz pilotaż i holownictwo statków w porcie.

Komitet Ekonomiczny ustalił również zasady obrotu bydłem, uznając za wskazane oddzielenie obrotu bydłem hodowlanym od obrotu bydłem rzeźnym. Uchwała przewiduje powołanie specjalnego przedsiębiorstwa, mającego zająć się organizacją obrotu bydłem hodowlanym.

W celu dalszego zwiększenia produkcji mięsa Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie zimowego opasu bydła. Zorganizowanie opasu w okresie zimowym 1949-50 polecono Państwowym Gospodarstwom Rolnym i Centrali Mięsnej.

ONZ uchyla się od debaty
w sprawie terroru w Grecji

NOWY JORK (PAP). Komisja Polityczna Generalnego Zgromadzenia ONZ odrzuciła 34 głosami przeciwko 6, przy 14 wstrzymujących się od głosowania, wniosek polski o wznowienie debaty w sprawie terroru w Grecji i dalszego wykonywania przez rząd ateński wyroków śmierci.

Żądając wznowienia debaty nad sprawą terroru w Grecji, delegat polski dr **Suchy** wskazał, że wyrok na Georgiou Demosthenesie został wykonany w 12 godzin po oświadczeniu delegata rządu ateńskiego, zapewniającym o zawieszeniu wszystkich wyroków śmierci.

ŻYCIE SPORTOWE

Przygotowania do jesiennych marszów
szlakiem zwycięstw

W całym kraju wre praca nad przygotowaniem „Marszów jesiennych", które będą masową demonstracją tężyzny fizycznej i jednocześnie manifestacją z okazji rocznicy zwycięstw Wojska Polskiego. Organizacją imprez zajmują się Związki Sportowe, ZMP, ZHP, SP, szkoły i inne organizacje.

W Warszawie starty do „Marszów jesiennych" szlakami zwycięstw nastąpią sprzed pomnika Braterstwa na Pradze i spod pomnika Bohaterów na Rondzie Waszyngtona. Na 5 różnych trasach, biegnących ze wschodu na zachód, wyruszy z obu punktów startowych ok. 12.000 uczestników. W zależności od kategorii, trasy będą różne, a mety, dla rozpoczynających marsz przy pomniku Braterstwa, mieścić się będą: na Rynku Mariensztackim, Pl. Teatralnym, boisku „Polonii" (ul. Konwiktorska), boisku „Budowlanych" (Wola) i przy rogatce wolskiej. Na tych trasach startować będą zawodnicy LZS-ów, AWF, Spójni, Ogniwa, Związkowca, Kolejarza, Stali, Budowlanych oraz uczniowie szkół zawodowych.

Przy pomniku Bohaterów zbiorą się reprezentanci Wojska Polskiego, Gwardii, Legii, AZS, Głuchoniemych i uczniowie szkół średnich. Mety 5-ciu, rozpoczynających się stąd tras, znajdą się: na Czerniakowie, Rynku Mariensztackim, Pl. Zwycięstwa, boisku Związkowca (ul. Wawelska) i Ogniwa (Al. Niepodległości).

Innowacją tegorocznych marszów jest powierzenie prowadzenia zawodów nie tylko sędziom lekkoatletycznym, lecz wszystkim sędziom okręgowym związków sportowych, a więc piłkarskim, tenisowym, bokserskim itd.

Przy organizacji tegorocznych marszów ruch kołowy na trasach nie będzie wstrzymany, lecz jedynie częściowo ograniczony na czas trwania imprezy.

Wyścigi kolarskie
najlepszych zawodników stolicy

Sympatycy sportu kolarskiego będą mieli okazję podziwiać w niedzielę najlepszych zawodników warszawskich z „Gwardii", „Drukarza", „Budowlanych" i „Ogniwa" którzy wystąpią w wielkich zawodach na stadionie miejskim (Al. Niepodległości 162).

Odbędą się tam następujące konkurencje:

Wyścig drużynowy z dwóch startów na dystansie 4000 m.
Wyścig australijski.
Wyścig na dochodzenie oraz
Wyścig sprinterski dla młodzików.

Zwycięzca ostatniego wyścigu otrzyma naramiennik i srebrny puchar ZKS „Ogniwo".

Początek zawodów o godz. 10. P.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Rachunek za mord

Czy słyszeliście kiedykolwiek, by morderca przedłożył rodzinie zamordowanego rachunek za broń, zużytą przy wykonywaniu zbrodni? Chyba nie. Taki wypadek zdarzył się jednak w ostatnich dniach w „cywilizowanym" mieście Haga, w stolicy Holandii.

Holandia, jak wiadomo, jest wielkim państwem kolonialnym. „Perłą" jej posiadłości jest Indonezja, zamieszkała przez 75 milionów ludzi i wytwarzająca dla „białych panów" z Hagi wielkie bogactwa. Holandia oczywiście nie chce się rozstać z tak intratną kolonią. W odpowiedzi na ruchy wyzwoleńcze ludów Indonezji panowie z Hagi wysyłają wojska, uzbrojone w samoloty i czołgi z dostaw amerykańskich.

Formalnie w Indonezji już od kilku miesięcy trwa zawieszenie broni. Faktycznie jednak, jak donoszą postępowe wydawnictwa holenderskie (De Groene Amsterdammer, De Waarheid i inne), wojska kolonialne nadal mordują bezbronną ludność wysp Indonezji. Tak np. w miejscowości Chilachapa na wyspie Jawa wojska holenderskie ostatnio zamordowały 27 obywateli cywilnych i ciężko raniły jeszcze 31 osób. A w Serakarta Holendrzy wymordowali przedstawicieli Indonezyjskiego Czerwonego Krzyża.

Jednocześnie w Hadze odbywa się „konferencja okrągłego stołu" między rządem Holandii a przedstawicielami Republiki Indonezji. Konferencja trwa już 7 tygodni. Wczoraj agencja Reutera ujawniła, dlaczego konferencja nie może być zakończona. Rząd holenderski zażądał mianowicie, by Republika Indonezji zobowiązała się do pokrycia kosztów wojny w Indonezji i wystawił rachunek w wysokości 3 miliardów guldenów (niecały miliard dolarów)...

Reprezentanci Indonezji, ugodowcy, którzy już poszli na daleko idące ustępstwa i zdradzili rzeczywiste interesy ludności indonezyjskiej w tym miejscu zaharczyli się. Nie tak łatwo jest zgodzić się na pokrycie kosztów zamordowania własnych braci i sióstr. A tego właśnie zażądali „cywilizowani" ministrowie holenderscy.

(G.)

Lakoniczny »Dziennik«

„Uniknął ręki sprawiedliwości, chociaż zbrodnie, które popełniał, groziły mu losem, jaki spotkał jego mocodawców w Norymberdze". Tak pisze emigracyjny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" w n-rze 223 o zbrodniarzu wojennym, byłym gubernatorze Lwowa i organizatorze SS-Galizien Ottonie Waechterze. W sporym artykule o nim pismo wymienia wszystkie jego liczne i krwawe zbrodnie.

W porządku, rzec by można. I wyjątkowo nie mielibyśmy do „Dziennika" pretensji — tym razem przecież napisał prawdę, co mu się rzadko zdarza. Tylko że — niecałą.

Bo artykuł zaczyna się od lakonicznej wiadomości, że w Rzymie zmarł Otto Waechter. Zmarł w Rzymie. I to wszystko. Ani słowa o tym, że zbir hitlerowski żył sobie wygodnie przez kilka lat w katolickim kolegium S. M. Dell Anima, że o tym dobrze wiedziały władze watykańskie, jak to stwierdza nawet rządowe pismo włoskie „Giornale d'Italia". Ani słowa o tym, że Waechterem opiekował się po przyjacielsku i błogosławił go przed śmiercią ks. biskup Hudal, autor wielce pochlebnej książki o narodowym socjalizmie i członek komisji watykańskiej, która m. in. powzięła uchwałę o groźbie ekskomuniki. Ani słowa o tym, że w tym samym kolegium SS — pardon! — SM Dell Anima przebywa do dnia dzisiejszego wielu wybitnych hitlerowców i SS-manów, wśród nich fuehrer młodzieży hitlerowskiej Lauterbach.

W dalszym ciągu ustępu, który zacytowaliśmy na początku, „Dziennik" pisze: „Nie on jeden. Dziesiątki tysięcy Waechterów zażywa do dziś wolności, którą bez drgnienia powiek mordowali, gdy byli u władzy".

Znowu — racja, której zaprzeczyć nie można. Tylko że „Dziennik" i tu nie wspomina, kto umożliwia zbrodniarzom hitlerowskim pozostanie na wolności, kto ich denazyfikuje, ukrywa, proteguje. Słowa „Amerykanie" i słowa „Watykan" nie ma w ogóle w tym artykule.

Dziwna rzecz, że „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" pismo na ogół bynajmniej nie powściągliwe czy dyskretne, lecz raczej hałaśliwe, zachowało się w tym wypadku tak lakonicznie.

Wilczek.

Z DNIA NA DZIEŃ

Osmy z kolei...

Konserwatywna prasa brytyjska, komentując upadek gabinetu francuskiego, stwierdza, że „źródłem trudności" premiera Queuille'a był **sposób, w jaki przeprowadzono dewaluację funta.** Dziennik „Yorkshire Post" (z 6 bm.) wyjaśnia, że „premier Queuille zmuszony został do zdewaluowania franka, nie mając czasu na przygotowanie się do tej zmiany i do wypływających z niej żądań podwyżki płac", a „Daily Telegraph" wyraża pogląd, iż „gdyby W. Brytania porozumiała się uprzednio z Francją, byłoby można uniknąć kryzysu".

Jeden tylko „Times" pisze, że „przypisywanie kryzysu francuskiego sprawom dewaluacji jest błędem", ponieważ — zdaniem tego pisma — istotna przyczyna tkwi gdzieindziej, a mianowicie w ... **„zmęczeniu fizycznym"** prem. Queuille'a! Ba, gdyby p. premier był zupełnie zdrowy i wypoczęty to ho, ho!... Ale i tak nie stało się ostatecznie nic takiego, albowiem... **„jest to miarą pozytywnych osiągnięć tego rządu, że Francja może sobie pozwolić na kryzys rządowy"!...**

Po prawdzie — wcale nie jest rzeczą pewną, czy Francja rzeczywiście może „pozwolić sobie" na rządowe kryzysy. Jakby nie było, rząd Queuille'a był już z kolei **ósmym rządem** francuskim po wojnie, przy czym zdarzyło mu się pobić swoisty rekord „długowieczności"... Trwał cały rok!...

Zdaniem dobrodusznego „Times'a", Francję stać zapewne nie tylko na chroniczne kryzysy rządowe, ale i na **kryzys ekonomiczny...** Czemu nie? Jeśli się ma tak szeroki gest!... Zwłaszcza — z cudzej kieszeni!

Ale najzupełniej innego zdania jest naród francuski. Naród ten bynajmniej nie określa „osiągnięć" upadłego rządu koalicyjnego, jako „pozytywne". I tu właśnie natrafiamy na główną, zasadniczą przyczynę francuskiej katastrofy rządowej. Owe „osiągnięcia" pozostają w jak najściślejszym związku z „planem Marshalla". Im „plan Marshalla" trwa dłużej, tym gorzej przedstawia się francuska sytuacja gospodarcza — na skutek wzrostu cen rosną koszty utrzymania, zamyka się fabryki, maleje produkcja i zatrudnienie, rośnie bezrobocie.

W tej sytuacji **równowaga każdego rządu francuskiego stale musi być chwiejna i zawsze może ulec załamaniu.** Dewaluacja funta spowodowała naglą dewaluację franka i **przyspieszyła** upadek rządu francuskiego, nie była jednak podstawową przyczyną tego upadku. Oddajmy tu główny honor twórcom „filantropijnej pomocy". To oni, rozładowując stale narastający amerykański kryzys ekonomiczny, przenoszą go całym ciężarem na kraje marshallowskie przy pomocy zaprzedanych rządów — z nieobliczalną szkodą dla narodów, ciężko dotkniętych ową „pomocą".

Aby stwierdzić, jak w rzeczywistości przedstawia się francuska sytuacja gospodarcza, wystarczy wiedzieć, że oficjalny wskaźnik cen we Francji skoczył z 1752 w sierpniu **do 1826 we wrześniu** (jeśli przyjąć, że w 1938 r. wynosił 100). **Wzrost cen dotyczy przede wszystkim produktów żywnościowych.** Dla 29 **zasadniczych** produktów żywnościowych wskaźnik cen podskoczył **w ciągu jednego miesiąca** z 1744 **na 1845 punktów.**

A jak na to reagował rząd premiera Queuille'a?... Po prostu szafował fikcyjnymi obietnicami „zniżki cen" i realnym projektem ministra Petsche'a, dotyczącym... **zamrożenia płac!**

Naród francuski zbyt dobrze zdaje sobie sprawę, do czego zmierza polityka poszczególnych rządów reakcyjnych (podporządkowanych Departamentowi Stanu i kapitalistom amerykańskim), aby bezkarnie pozwolił się głodzić i patrzał spokojnie, jak ojczyznę jego zamienia się w kraj kolonialny. Francuskie masy robotnicze nauczyły się bronić swych praw. I dlatego hasło **jedności działania robotników,** rzucone przez CGT (centrala franc. zw. zawodowych), znalazło w masach pełny rezonans. Pod naciskiem mas, występujących z pełną solidarnością, gabinet musiał ustąpić.

PAL.

mir - par

TO SIĘ OPŁACA

Z dniem 1 stycznia roku przyszłego chorzy psychicznie mają być leczeni na koszt państwa. Data ta powinna stać się kamieniem milowym na drodze lecznictwa psychiatrycznego w Polsce. Lecznictwa, które przed wojną posiadało w swym majątku 7.000 łóżek etatowych, a dziś w 24 odbudowanych szpitalach zwiększyło ilość łóżek do 13.725, nie licząc sanatorium dla nerwicowych i alkoholików w Wonieściu i sanatorium dla dzieci w Spławiu.

Kiedy trzem lekarzom po kolei zadałam pytanie, jak wyobrażają sobie rozpoczęcie o tak szerokim zasięgu akcji lecznictwa, — orzekli zgodnie: trzeba przede wszystkim **położyć nacisk na leczenie chorych psychicznie dzieci.**

*

Na to, by móc leczyć, trzeba mieć miejsca w szpitalach, czy też zakładach specjalnych.

Dotychczas jednak, mimo zapowiedzi Min. Zdrowia (pisaliśmy o tym w czerwcu rb.) **nie uruchomiono ani jednego — na właściwym poziomie— klinicznego oddziału neuro-psychiatrii dziecięcej**, oddziału, który powinien istnieć przy każdym większym wojewódzkim szpitalu psychiatrycznym.

Istnieją więc obecnie — poza oddziałem obserwacyjnym Instytutu Higieny Psychicznej w Warszawie na 50 łóżek — jedynie zakłady specjalne (jest ich ok. 20) **o łącznej pojemności niewiele ponad tysiąc miejsc.**

Stolica i stołeczny Instytut Higieny Psychicznej, który w dn. 1 stycznia 1950 r. przekształca się w **Centralną Poradnię Zdrowia Psychicznego** rozporządza dwoma zakładami: w **Józefowie** (30 miejsc dla dzieci o zacofaniu umysłowym na tle kiłowym) i **Rybienku** (50 miejsc dla chłopców neuropatów i psychopatów w wieku od 7 — 14 lat).

Trzeci zakład w **Zagórzu**, obliczony na 100 miejsc i działający jako prewentorium profilaktyczne dla dzieci od 3—14 lat, b. nerwowych lub z niewłaściwych środowisk (alkoholizm, prostytucja) — od miesiąca nie funkcjonuje. Dzieci odesłano do domu, a w budynku zainstalowała się szkoła, zorganizowana przez Min. Zdrowia.

Również sanatorium w Karolinie, które już było przekazane na cele lecznictwa psychiatrycznego dla dzieci — oddano ostatecznie do użytku Min. Kultury na szkołę muzyczną.

*

Nie ma i nie prędko chyba będziemy mieli statystykę dzieci nienormalnych psychicznie, wymagających warunków specjalnego wychowania, leczenia i nauki.

Możemy w obliczeniach opierać się jedynie na przyjętych przez fachowców wskaźnikach, które mówią, że **takich właśnie chłopców i dziewcząt w stosunku do ogółu dzieci jest co najmniej od 1,5 do 2 proc.**

Zestawmy teraz ten odsetek z ilością miejsc w zakładach.

A gdybyśmy chcieli przejrzeć kartotekę Instytutu Higieny Psychicznej — Centralnej Poradni Zdrowia Psychicznego in spe — z łatwością doliczylibyśmy się, w samej tylko Warszawie, co miesiąc setki dzieci, które chociaż na krótki okres czasu, ale powinny być zabrane z domu i leczone. I to leczone **aż do wyleczenia.**

*

Mam przed sobą orzeczenie lekarskie, które brzmi:

„Bolesław Z. przebywał w Państwowym Szpitalu dla Psychicznie chorych w Tworkach od dnia 5.V.49 r. do 29. VIII.49 r.

Duże zaburzenia charakteru wymagają dalszego jego pobytu w zakładzie dla dzieci specjalnych, w których mógłby się nauczyć zawodu. Obecny stan jego zdrowia nie wymaga leczenia szpitalnego".

Chłopiec, o którym mowa w orzeczeniu, ma lat 14 i 3 miesiące. Te trzy miesiące uniemożliwiają przyjęcie go do zakładu (bo wolno przyjmować tylko do lat 14-u!). Chłopak siedzi więc w domu i terroryzuje otoczenie.

— Co z nim zrobić? — pyta zrozpaczona matka i niemniej zrozpaczony, a tak samo bezradny lekarz.

I co zrobić z 15-letnią epileptyczką ,od dawna i daremnie wyczekującą na miejsce w jedynym pod Warszawą zakładzie w Brwinowie, który choć przeznaczony dla dzieci, ma na **40 miejsc 26** zajętych przez dorosłych chorych?

I co zrobić z chłopcem — 15-letnim psychopatą, którego ojciec ma 4-tą żonę, a matka piątego męża i który mieszka w budce z wodą sodową, przygarnięty z litości przez sprzedawczynię?

*

Te parę, na chybił trafił rzuconych przykładów nie są w stanie zilustrować wszechstronnie społecznego znaczenia sprawy leczenia i przeszkolenia zawodowego dzieci chorych psychicznie.

Musimy przyznać ze skruchą, że ten dział lecznictwa dotychczas był u nas traktowany niemal po macoszemu. Że pozostał daleko w tyle za postępującym naprzód lecznictwem psychiatrycznym dorosłych.

Ale data 1 stycznia i tu musi wiele zmienić na lepsze. Skoro — i słusznie — wysunięto jako jedno z naczelnych zadań: lecznictwo chorych psychicznie dzieci, trzeba będzie to lecznictwo odpowiednio ulokować w planach inwestycyjno-zdrowotnych.

Łatwiej jest bowiem leczyć chorobę we wcześniejszym stadium jej rozwoju, a jeszcze lżej zapobiec jej rozwinięciu, jeśli dopiero zaczyna kiełkować na podatnym gruncie.

Dlatego też przede wszystkim akcją leczniczą i prewencyjną muszą być objęte dzieci.

Wymagać to będzie wprawdzie przełamania wielu nieuzasadnionych oporów i naprawienia niektórych błędnych posunięć — ale wszystko się na pewno w ostatecznym obrachunku opłaci. I to opłaci stokrotnie.

mir-par.

Nasi Czytelnicy piszą

Po kuropatwach nie będzie śladu jeśli nie ukróci się huligaństwa

Swego czasu na łamach „Życia" sygnalizowaliśmy brak należytej ochrony kuropatw przed kłusownikami i myśliwymi z nieprawdziwego zdarzenia. Pisaliśmy wtedy o olbrzymich korzyściach, jakie ten ptak przynosi rolnictwu, że niszczy m. in. stonkę, tego wroga Nr. 1 ziemniaków.

Dziś przytaczamy znów list naszego Czytelnika-korespondenta, który donosi nam, jak niepokojąco przedstawia się sytuacja na terenach podstołeczn ych.

Szanowny Pan'e Redaktorze!

W dniu 17 i 24 września na terenach podwarszawskich jacyś myśliwi zarówno przed zachodem jak i po zachodzie słońca urządzili sobie polowanie na kuropatwy wbrew wszelkim zasadom racjonalnego myśliwstwa. Co niedzielę zaś, od rana do wieczora, trwa mordercza kanonada warszawskich myśliwych od siedmiu boleści.

Wiadomo, że polowanie na kuropatwy nie powinno się odbywać na tym samym terenie 2—3 razy w tygodniu, a co najwyżej 1—2 razy w sezonie!

Dzieje się inaczej i nikt się tej zbrodniczej rzezi nie przeciwstawia.

Przy takim systemie polowania po paru latach ptactwo będzie doszczętnie wyniszczone. Bo czego nie wystrzelają myśliwi, to dokonają kłusownicy.

Wołam więc na alarm w tej sprawie.

Czy nie byłoby wskazane wycanie rozporządzenia, aby polowania odbywały się tylko do godz. 16-ej i w c gu sezonu nie więcej jak 2 razy jednym terenie. **P. J.**

*

Jest niezrozumiałe, że Związek L wieccki nie informuje należycie swy członków o elementarnych zasada myśliwstwa. Oczekujemy wyczerpu cej odpowiedzi, nie wyczerpując wsz kich uwag, jakie w tej sprawie do n napływają. (Red.).

Wagon propagandowy PK w „Tygodniu Zdrowia"

Wagon propagandowy PKP, któ 17 ub. mies. w „Tygodniu Zdrowia" dał się w teren, rozwija szeroką dzi łalność oświatowo-sanitarną.

Do dn. 27 ub. mies. wagon odwi dził 12 miejscowości. Frekwencja tym okresie przekroczyła 23 tys. os Wygłoszono dotąd 103 pogadanki or 169 prelekcji przez mikrofon. 14-kro nie wyświetlono filmy o walce z gr żlicą, jaglicą i o pielęgnacji niemow ląt. Poza tym rozdano liczne ulotki wydawnictwa Min. Zdrowia, ZUS PCK.

600 tys. świń słoninowyc w I kwartale 1950 r.

Kontraktację żywca na pierws kwartał 1950 roku zakończono września b.r. W ciągu trzech leni miesięcy (lipiec, sierpień, wrzesie zakontraktowały spółdzielnie gmi ne u rolników ponad 600 tysięc sztuk świń. Dostawy zakontraktow nych sztuk napłyną do spółdzielni stycznia, lutym i marcu 1950 r. Pla kontraktacji na 1950 r. wynosi 2,4 tysięcy sztuk słoninowych i 600 t sięcy bekonowych. (i)

21 bluz roboczych w osiem godzin

23-letnia szwaczka Lucyna Ko czewska, zatrudniona w szwalni Zakładach Żyrardowskich, osiągnęł nowy rekord we współzawodnictwi wykonując 21 bluz roboczych w ci gu ośmiogodzinnego dnia pracy.

14 września uszyła ona 18 bluz, na stępnego dnia 19, a 28 — 21 bluz.

Korczewska osiągnęła najwyższ dotychczas wydajność w Polsce.

Wczasy nauczone doświadczeniem

600 tys. miejsc w 1950 roku

Dyskusja wydobywa bolączki

W Centralnej Radzie Zw. Zaw., odbyła się konferencja w sprawie usprawnienia akcji wczasów pracowniczych.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Zarządów Głównych i Okręgowych Zw. Zaw. Przewodniczył poseł Żukowski.

Po złożeniu sprawozdań przez przedstawicieli Związków, dyr. naczelny Funduszu Wczasów Kania zapoznał zebranych z planem organizacji wczasów na rok przyszły.

Fundusz Wczasów przygotował 550 tys. miejsc. Istnieją jednak możliwości zwiększenia ilości miejsc o 10 proc., czyli ogółem będzie mogło skorzystać z wczasów ok. 600 tys. osób.

Dla pełnego wykorzystania miejsc i uniknięcia zbyt dużej koncentracji wczasowiczów w miesiącach letnich sporządzono rozdzielnik na poszczególne miesiące roku.

I tak w styczniu wyjedzie 5 proc. wczasowiczów, w lutym 4,5, w marcu 4, w kwietniu 4, w maju 10, w czerwcu 13, w lipcu 14, w sierpniu 14, we wrześniu 12, w październiku 7, w listopadzie 2, w grudniu 5.

NAJLEPSZE DOMY NA WIOSNĘ

Ponieważ w sezonie zimowo-wiosennym zgłasza się najmniej osób na wyjazd, Fundusz Wczasów dla zachęty postanowił oddać wczasowiczom na I kwartał 1950 roku najlepsze domy w najbardziej atrakcyjnych miejscowościach. W okresie tym przewiduje się również zorganizowanie specjalnych imprez kulturalnych i rozrywkowych.

W roku przyszłym będzie mogło wyjechać na wczasy 14,39 proc. związkowców.

Fundusz Wczasów dla pełnego wykorzystania przewidzianego kontyngentu miejsc postanowił zorganizować współzawodnictwo pracy Związków Zawodowych w rozprowadzaniu skierowań wczasowych.

Dyr. Kania zwrócił również uwagę, że Zw. Zawodowe powinny szerzej rozpropagować akcję wczasów zdrojowych, specjalnych, sportowych i młodzieżowych wśród pracowników fizycznych.

ZŁE ROZPLANOWANIE

Sprawozdania wykazały duży brak kontroli Związków nad właściwym wykorzystaniem wczasów przez robotników. Jedną z przyczyn (najpoważniejszą) jest nieprzestrzeganie przez zakłady pracy okólnika prezesa Rady Ministrów o rozłożeniu urlopów na cały rok.

W dyskusji, jaka się wywiązała, wysunięto szereg uwag krytycznych pod adresem Funduszu Wczasów. Wielu mówców zwracało uwagę, że niewłaściwe rozprowadzenie skierowań było częściowo spowodowane przez F.W., który za późno dostarczył je Zarządom Gł. Związków.

Poruszono również sprawę zbyt jeszcze małego wykorzystania wczasów przez robotników. **Wysunięto propozycję, aby koszty związane z wczasami robotników mało zarabiających były pokrywane z funduszu socjalnego.**

Zwracano także uwagę na niedostatecznie rozwiniętą pracę kulturalno-oświatową w ośrodkach wczasowych. Referenci kulturalno - oświatowi nie są zupełnie przygotowani do czekających na nich zadań i zajmują się organizowaniem imprez wątpliwej wartości.

Fundusz Wczasów powinien również odpowiednio przeszkolić pozostały personel domów wypoczynkowych. Wczasowicze, przybywający do ośrodka wypoczynkowego, powinni być dokładnie poinformowani o tym, jakie mają możliwości korzystania z zabiegów kuracyjnych i jak się po nich należy zachować. Fundusz Wczasów Pracowniczych powinien także wydać wyczerpujące przewodniki po miejscowościach wczasowych. Poruszono także sprawę niedostatecznej opieki lekarskiej i sanitarnej w miejscowościach wypoczynkowych.

(mg)

Pływająca wytwórnia »materaców« przyspieszy regulację Wisły

Jeszcze w tym roku prace przy regulacji rzek przejdą prawdziwą rewolucję. Zamiast dotychczasowych rozdrobnionych przybrzeżnych wytwórni tzw. materaców, do budowy poprzecznych tam, wyruszy w teren jedna wytwórnia, urządzona na dwu barkach, połączonych pomostem. Ta pływająca wytwórnia, dzięki odpowiedniej organizacji pracy, zaoszczędzi sumy, które trzeba by wydawać na drobne wytwórnie. Tak np. w planie 6-letnim z 12 miliardów złotych, przewidzianych na prace regulacyjne, oszczędności powinny wynieść ok. 2 miliardy zł — przy użyciu tego nowego systemu. Projekt tej pływającej wytwórni materaców do budowy tam poprzecznych opracował inż. Kornacki. Wkrótce pierwsza wytwórnia opuści dok w Puławach i jeszcze w tym roku przystąpi do budowy tam poprzecznych na Wiśle, w pobliżu Warszawy.

Kobieta — kierownikiem PDT

Kierownikiem Powszechnego Domu Towarowego w Żywcu została mianowana dawna pracownica fizyczna krakowskiej fabryki mydła p.f. „Śmiechowski", córka nakładaczki drukarskiej, Maria Żyła.

Ob. Żyła, która zaledwie liczy 28 lat osiągnęła swój awans społeczny dzięki usilnej pracy po ukończeniu dziewięciomiesięcznych kursów na kierowników PDT i po czterech miesiącach praktyki w PDT.

Jest Trasa — a film?

Chcemy ją obejrzeć w kinie

Bardzo słusznie myślał Film Polski w czasie budowy Trasy W—Z, że Trasa zasługuje na to, by poświęcić jej specjalny film. Duży, pełnometrażowy film, który uwieczniłby wysiłek robotników, inżynierów i techników, pracujących przy budowie wspaniałej arterii.

Rozpoczęto nakręcanie tego filmu. Wśród robotników na powstającej Trasie uwijali się z aparatami operatorzy filmowi, utrwalali na taśmie ciekawsze fragmenty budowy. Do budowy Trasy przyczyniali się także hutnicy, przygotowujący elementy konstrukcji mostu Śląskiego. Więc i na Śląsku ekipa filmowców nakręcała sceny z hut.

Film miał być gotowy na 22 lipca br. W dniu otwarcia Trasy byłby wyświetlony po raz pierwszy na Rynku Mariensztackim.

Ale film na dzień 22 lipca br. nie był gotowy. Cała Polska, i nie tylko Polska, słyszy o Trasie z radia, czyta o niej w prasie. Kto chce zobaczyć Trasę, musi pędzić do Warszawy. A często łatwiej byłoby pójść do kina i zobaczyć Trasę na filmie.

Budowa Trasy W—Z była prowadzona w bardzo ostrym tempie i mogła nieco wyprzedzić przygotowanie filmu. Od chwili zakończenia budowy Trasy upłynęło już jednak 2 i pół miesiąca.

Z niecierpliwością oczekujemy więc chwili, gdy na ekranach zabłyśnie nowa gwiazda filmowa — Trasa W—Z.

(e)

Popieraj
Tow. Przyjaciół Dzieci

KRONIKA SĄDOWA

2 lata za pijaństwo przy kierownicy

Rudolf Pasternak, dyrektor Centrali Handlowej Żelaza i Stali, prowadząc po pijanemu wóz firmowy, wpadł na ul. Marszałkowskiej na stojący samochód. Zabity został szofer stojącego samochodu.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Warszawie dyrektor przyznał się, że pił wódkę i piwo i w pewnej chwili doznał zamroczenia, tracąc panowanie nad kierownicą.

Sąd skazał Pasternaka na 2 lata więzienia.

Denuncjatorzy przed sądem

W kwietniu 1944 r. 12 jeńców radzieckich, zbiegłych z obozu niemieckiego, szukało schronienia na terenie wsi Kiębów pod Żelechowem. 4 gospodarzy — Aleksander Skwarek, Aleksander Bugała, Marcin Mikusek i Władysław Bugała zawiadomili o pobycie jeńców we wsi żandarmerię niemiecką. Niemcy wszystkich jeńców rozstrzelali.

Sprawa ujrzała światło dzienne po kilku latach i obecnie przeciwko całej czwórce władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia.

Na półce z książkami

„Życie to walka" Jana Laffitte*)

Książkę swą poświęcił Laffitte, wybitny działacz Francuskiej Partii Komunistycznej, pamięci wszystkich swych przyjaciół, „którzy żyli i walczyli po to, aby żyła Francja". Swoim udramatyzowanym pamiętnikiem obejmuje Laffitte długi okres pracy konspiracyjnej w szeregach partii w czasie okupacji Francji, a później w obozach koncentracyjnych Mauthausen i Ebensee, Laffitte mówi przede wszystkim właśnie o pracy i walce, a mniej o przeżyciach i tym jego książka wyróżnia się na tle literatury, poświęconej obozom koncentracyjnym.

Niewiele pisze Laffiette o sobie samym, choć przeżywał to, co inni, choć poniósł dotkliwe straty najbliższych sobie ludzi — żony i przyjaciół. Siebie traktuje jak jednego z wielu żołnierzy wielkiej sprawy, spełniających prosto, bez patosu swój obowiązek.

Walka jest żywiołem ludzi, o których pisze Laffitte. Walka świadoma, oparta na nieugiętej wierze w słuszność sprawy i na głębokim umiłowaniu człowieka. Po ciężkich, ponurych wspomnieniach z piekła obozów koncentracyjnych, zawartych w literaturze polskiej i obcej — książka Laffitte'a jest — można powiedzieć bez przesady — wytchnieniem.

Nie retuszuje ona obrazu, ni zmniejsza wielkości ludzkich cier pień i ludzkich zbrodni, ale przec wszystkim mówi o ludziach, którym moralnej postawy nic złamać ni mogło, którzy nie tylko nie zatraci swej godności, lecz umieli wyrazi czynnie swój protest przeciwko zbro ni, umieli walczyć nieustępliwie każdych okolicznościach.

Laffitte pisze prosto o rzeczach ta dobrze wszystkim wiadomych. Le w prostocie tej jest szlachetna posta wa człowieka, który umie oddzieli okoliczności przypadkowe od istot zjawisk. Własne cierpienia nie prze słaniają mu obrazu ludzi wokół nie go, także cierpiących, także oczeku jących pomocy.

Prawdziwie socjalistyczny humanizm przenika swą prostotą książkę Obcowanie z nią pokrzepia, umacni wiarę w człowieka, w wartość więz społecznej, łączącej ludzi, w słuszność myśli Victora Hugo, wybranej jako motto książki: „Ci tylko żyją, którzy walczą".

st. g.

***) Jan Laffitte „Życie to walka" Przekład Marii Stromengerowej Okładkę projektował Stefan Bernaciński. „Książka i Wiedza". 1949, str. 330 i 4 nlb. Cena 400 zł.**

44

ANTONI CZECHOW

OMYŁKA

POWIEŚĆ

Tłumaczył JAN KRUSZ

Von Karen naciągnął kurek i popatrzył w kierunku Ustimowicza, który nadal spacerował z założonymi na plecach rękami, nie zwracając na nic uwagi.

Von Karen zaczął celować do Łajewskiego.

— „Koniec!" — pomyślał Łajewski.

Lufa pistoletu skierowana prosto w jego twarz, wyraz nienawiści i pogardy w pozie i całej postaci von Karena i ta zbrodnia, którą zaraz popełni porządny człowiek wśród białego dnia, w obecności porządnych ludzi i ta cisza i nieznana siła, która zmusza Łajewskiego do stania na miejscu, a nie ucieczki. — Jakżeż to wszystko tajemnicze.

— Jakże to wszystko tajemnicze, niepojęte.

Chwila, w której von Karen mierzył wydała się Łajewskiemu dłuższa od całej nocy. Błagalnie spojrzał na sekundantów, nie ruszali się i zbledli.

„Strzelaj prędzej!" — myślał Łajewski i czuł, że jego blade, drżące, godne pożałowania oblicze, powinno wywołać u von Karena jeszcze większą nienawiść.

„Zaraz go zabiję, — myślał von Karen, mierząc w czoło i dotykając cyngla. — Tak, oczywiście, zabiję..."

— Zabiją go! — rozległ się nagle rozpaczliwy krzyk gdzieś blisko.

W tej chwili padł strzał. Widząc, że Łajewski stoi na miejscu i nie upadł, wszyscy spojrzeli w tę stronę, skąd rozległ się krzyk i zobaczyli diakona. Blady, ze zlepionymi na głowie i policzkach, mokrymi włosami, cały przemoczony i zabłocony stał na brzegu w kukurydzy, dziwnie się uśmiechał i machał kapeluszem.

Szeszkowski roześmiał się z radości, rozpłakał się i odszedł na bok.

XX.

W niedługim czasie von Karen i diakon spotkali się koło mostku. Diakon był zdenerwowany, ciężko dyszał i unikał oczu zoologa. Było mu wstyd, i swego strachu, i zabłoconego, mokrego odzienia.

— Mnie się wydawało, że pan go chce zabić... — mówił roztrzęsionym głosem, — to przeciwne naturze ludzkiej. Jak bardzo przeciwne!

— Skąd się pan tu znalazł? — zapytał zoolog.

— Niech pan nie pyta! — machnął ręką diakon. — Diabeł popędzał, idź i idź... Otóż poszedłem i mało nie umarłem ze strachu w kukurydzy Lecz teraz Bogu dzięki, Bogu dzięki... Bardzo jestem z pana zadowolony, — mówił diakon. — I nasz wujek-tarantula będzie zadowolony... Ale śmiech, to śmiech! Tylko stanowczo proszę pana, niech pan nikomu nie mówi, że ja tam byłem, bo dostanę po głowie od zwierzchności. Powiedzą: diakon był sekundantem.

— Panowie! — powiedział von Karen. — Diakon prosi żebyście nikomu nie mówili, że tu był. Może mieć nieprzyjemności.

— Jakże to przeciwne naturze ludzkiej! — westchnął diakon. — Proszę mi wspaniałomyślnie wybaczyć, lecz pan miał taki wyraz, że pomyślałem, iż pan go na pewno zabije.

— Miałem wielką pokusę, ażeby skończyć z tym łajdakiem, — powiedział von Karen, — lecz pan krzyknął w momencie strzału i chybiłem. Silnie osłabłem. Chodźmy...

— Nie, niech mi pan pozwoli iść pieszo. Muszę wyschnąć, bardzo przemokłem i przeziębłem.

— Jak pan chce, — powiedział znużonym głosem osłabły zoolog, siadając do powozu i przymykając oczy. — Jak wola!

W czasie wsiadania do ekwipaży, Kierbałaj stał przy drodze i trzymając się obydwiema rękami za brzuch, kłaniał się w pas i szczerzył zęby Obok duchanu został tylko diakon.

— Duchan chodzić, herbatę pić, — powiedział do Kierbałaja — Mój jeść chcieć.

Kierbałaj mówił dobrze po rosyjsku, lecz diakon myślał, że Tatar prędzej zrozumie, jeżeli będzie mówił z nim łamaną ruszczyzną.

— Jajecznicę smażyć, ser dawać...

— Chodź, popie, chodź, — rzekł Kierbałaj, kłaniając się. — Wszystkiego dostaniesz... I ser jest i wino jest. Jedz co chcesz.

— Jak po tatarsku — Bóg?

— Twój Bóg i mój Bóg — wszystko jedno, — powiedział Kierbałaj, nie zrozumiawszy go. — Bóg dla wszystkich jeden, tylko ludzie różni. Jedni Rosjanie, drudzy Turcy, niektórzy Anglicy — wszystkich ludzi dużo, a Bóg jeden.

— Dobrze. Jeżeli wszystkie narody chwalą jednego Boga, to dlaczego wy, muzułmanie, patrzycie na chrześcian, jak na swoich odwiecznych wrogów?

— Dlaczego się gniewasz? — rzekł Kierbałaj, chwytając się rękami za brzuch — Ty pop, a ja muzułmanin, ty mówisz — chcę jeść, ja daję... Tylko bogaci odróżniają, który jest twój Bóg, a który mój, a dla biednego wszystko jedno. Jedz, proszę.

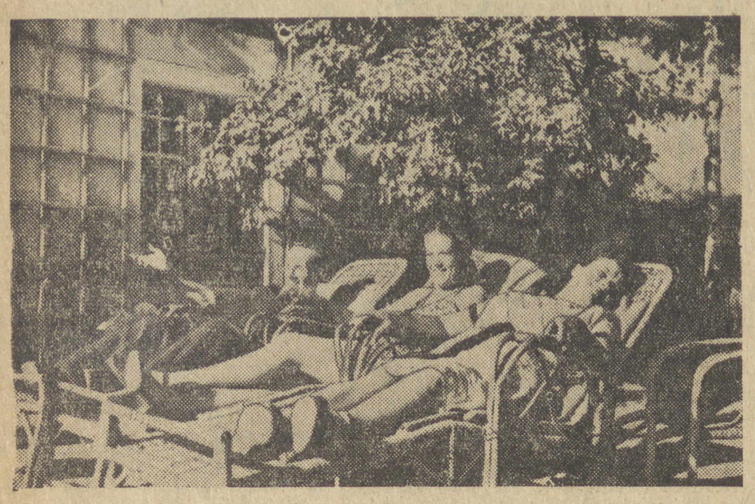
Kiedy w duchanie trwała ta teologiczna dyskusja, Łajewski powracał do domu i przypominał sobie, jak przykro było mu jechać o świcie, kiedy droga, skały i góry były mokre i ciemne i niewiadoma przyszłość przedstawiała się jak okropna przepaść, w której nie widać dna.

„Wszystko skończone", — myślał o swojej przeszłości, ostrożnie dotykając palcami szyi.

Po prawej stronie szyi, obok kołnierzyka, zjawiła się niewielka opuchlizna, długa i szeroka na mały palec, czuł ból jak by go kto dotknął żelazkiem. To była kontuzja od kuli.

(D. c. n.)

W jesiennym słońcu



Wczasowiczki — Anna Drzazga i Marta Walędkowska spędzają urlop w „Leśnym Dworku". Są opalone i uśmiechnięte. „Wczasy — to bajka" — powiada ich kolega z trzeciego leżaka. (Do reportażu na str. 4).

Obchody Puszkinowskie

na Dolnym Śląsku

Państwowy Teatr Dolnośląski we Wrocławiu przygotowuje ciekawe widowisko składane p.t. „Puszkin". Na program składają się fragmenty z „Borysa Godunowa", dramat „Mozart i Salieri" oraz montaż biograficzny, zatytułowany „Poeta padł" na podstawie książki I. Grossmana „Śmierć poety".

Teatr jeleniogórski wyruszą w objazd po Legnicy, Kamiennej Górze, Kowarach, Bukowcu, Karpaczu, Szklarskiej Porębie, Gryfowie Śląskim, Zgorzelcu, Lwówku, Podgrodziu, Wieńcu-Zdroju, Cieplicach i Nowogrodźcu z widowiskiem Puszkinowskim.

Komitety lokalne Dolnego Śląska urządzają wieczory świetlicowe i odczyty. Między in. odbyły się one w hucie „Karol", Zjednoczeniu Energetycznym, „Dalgazie", Ubezpieczalni Społecznej i w Głuszycy (przemysł bawełniany).

Dolny Śląsk należy do okręgów, przodujących w akcji jubileuszowej.

Rozmowy z Czytelnikami (1)

Czy wywóz jest złem?

W listach nadchodzących do redakcji, w rozmowach przeprowadzanych z naszymi Czytelnikami bardzo często przewija się jeden i ten sam temat pod różnymi postaciami. Jest nim sprawa eksportu — wywozu z Polski różnego rodzaju artykułów w ramach obrotów handlowych z innymi państwami. Twierdzenie, że eksport powoduje brak szeregu artykułów na rynku wewnętrznym, że jest przyczyną głodu towarowego, ze wpływa na zwyżkę cen na rynku wewnętrznym — nie jest bynajmniej u naszych Czytelników odosobnione. Wielu z nich uważa eksport za główne zło wszelkich niedomagań na rynku zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby, a wstrzymanie lub zaniechanie eksportu — za błogosławieństwo.

Gdybyśmy nie wywozili za granicę jaj, bekonów, drobiu, materiałów tekstylnych itp. — mówią oni — artykułów tych nie brakłoby na rynku i cena ich byłaby znacznie niższa. Ten, wypowiadany zazwyczaj bez głębszego zastanowienia pogląd trafia wielu ludziom, pozbawionym zmysłu krytycznego, do przekonania.

Zapewne, że gdybyśmy wstrzymali eksport lub go znacznie ograniczyli, mielibyśmy niektórych artykułów nie tylko pod dostatkiem — ale nawet w nadmiarze, jednocześnie jednak brakłoby nam i to w coraz większym stopniu innych artykułów, których sami nie produkujemy, lub produkujemy ze środków (surowce i maszyny) otrzymywanych z zagranicy w drodze wymiany handlowej.

Mielibyśmy z pewnością więcej zboża, węgla, jaj, cementu, cukru i innych artykułów, których braku nie odczuwamy zresztą i obecnie, mielibyśmy POCZĄTKOWO więcej towarów przemysłowych (np. tekstylia), ale ta obfitość artykułów przemysłowych zamieniła by się wkrótce W ICH TRWAŁY I CAŁKOWITY BRAK, GDYŻ NIE MIELIBYŚMY ICH Z CZEGO (SUROWCA) I NA CZYM (MASZYNY) PRODUKOWAĆ.

Po co wywozimy

To prawda, że wywozimy różnego rodzaju artykuły produkcji rolniczej, roślinnej i hodowlanej, to prawda, że wywozimy szereg artykułów produkcji przemysłowej, to prawda, że jakość naszych produktów przeznaczonych na eksport jest znacznie wyższa niż tych, które otrzymujemy na rynku wewnętrznym, to prawda, że niektórych artykułów poszukujemy w kraju, gdy jednocześnie są one w sprzedaży za granicą (100 proc. wełny), to prawda, że nasz eksport wzrasta z roku na rok, że wywozimy coraz więcej towarów i większy ich asortyment — wszystko to jest prawdą i nikt tego nie zamierza ukrywać lub temu zaprzeczać. Ale jednocześnie faktem jest, że druga strona naszego handlu zagranicznego — import wzrasta w odpowiednim stopniu i stanowi jedyne niejednokrotnie źródło zaopatrzenia naszego kraju w niezbędne artykuły inwestycyjne, konsumpcyjne i surowce.

Żadne państwo, żaden kraj nie może być i rozwijać się w całkowitej izolacji — odosobnieniu się od innych organizmów gospodarczych. Żaden kraj nie jest w tej sytuacji, żeby wszystkiego miał pod dostatkiem, żeby jednych bogactw naturalnych, jednych wyrobów nie miał za dużo, innych za mało, żeby nie musiał szukać pewnych artykułów u innych, dając w zamian posiadane przez siebie.

Tak było przed wojną, tak jest tym bardziej obecnie, kiedy zniszczenia wojenne spowodowały ostry głód towarowy we wszystkich niemal państwach i we wszystkich dziedzinach. Toteż hasło: **„eksportować albo umrzeć" nie jest bynajmniej przesadą lub efektownym zwrotem propagandowym.**

Dwie miary — u nas i u innych

Ci sami, którzy dziś niechętnym okiem patrzą na to, że eksportujemy szereg artykułów, z pewnością przed wojną siedzieli cicho i nie widzieli nic złego w tym, że nasz ówczesny handel zagraniczny, bynajmniej nie szedł po linii zapewniającej rozwój gospodarczy państwa, nie szedł w kierunku uprzemysłowienia kraju, powiększenia trwałych inwestycji, a przeciwnie **utrzymywał nas w stanie zacofania i zależności gospodarczej od takich państw jak np. Niemcy.** Importowaliśmy po większej części artykuły konsumpcyjne, gotowe fabrykaty, często artykuły luksusowe, eksportowaliśmy przeważnie artykuły nieobrobione, surowce.

Niska stopa życiowa, nędza wsi, nie pozwalały na zwiększenie konsumpcji tak ważnego artykułu, jakim jest np. cukier. Toteż wywoziliśmy go w znacznych ilościach po cenach niżej opłacalności (20 gr. za 1 kg), gdy jednocześnie, aby nie ucierpiały zyski fabrykantów, państwo płaciło im premie eksportowe i utrzymywało cenę wewnętrzną 5-krotnie wyższą. Cukier nasz krzepił, ale nie ludność kraju, lecz — świnie za granicą.

Ci sami którzy w naszym eksporcie widzą przyczyny wszystkich braków, zapewne nie widzą nic złego w polityce eksportowej państw zachodnioeuropejskich, którą narzucił im dyktat planu Marshalla. Np. Anglia nie mając swobody zaopatrywania się w niezbędne dla niej artykuły na rynkach dla siebie najdogodniejszych, musi importować w przeważnej mierze z Ameryki, a więc płacić dolarami. Aby je uzyskać, musi eksportować do Ameryki i to eksportować jak najtaniej, bo w przeciwnym razie nie znajdzie tam odbiorców na swe towary. Chwyta się więc wszelkich środków: ogranicza przywóz żywności, obniża wartość waluty, podwyższa ceny wewnętrzne, „zamraża" zarobki pracownicze i płace.

Możność zaopatrzenia się w artykuły żywnościowe nie jest tam lepsza dziś niż 5 lat temu. Jedno jajko na osobę na tydzień, znikome ilości mięsa i tłuszczów, czekolada w mikroskopijnych ilościach i tylko dla dzieci, brak papierosów, ostre ograniczenia w korzystaniu z energii elektrycznej itp. — oto z grubsza biorąc warunki aprowizacyjne, w jakich żyje społeczeństwo angielskie obdarzone „dobrodziejstwem" planu Marshalla.

A u nas, widok statków w portach Gdyni, Gdańska czy Szczecina, ładujących polskie towary z przeznaczeniem do krajów zamorskich, czy też pociągów towarowych na stacjach granicznych opuszczających Polskę z przeznaczeniem do krajów, z którymi łączą nas umowy handlowe, jakże często zamiast radości, że oto polski towar zdobywa rynki zagraniczne, że jest on środkiem wymiany i źródłem otrzymania dóbr, których nam brakuje, spotyka się z zawodzeniem, złorzeczeniem, niechęcią, że eksport pozbawia nas najpotrzebniejszych artykułów, że nie mamy ich właśnie dlatego w dostatecznej ilości i odpowiedniej jakości.

Hierarchia potrzeb

Ci wszyscy malkontenci, może by „darowali" państwu, że eksportuje — ściszyliby swe zawodzenia, gdybyśmy wywozili jakieś rupiecie, artykuły zbędne lub tandetę ostatniego gatunku. Ba, kiedy cały sęk w tym, że na tego rodzaju artykuły nie znaleźlibyśmy nigdzie odbiorców. Jeśli bowiem chcemy otrzymać towary nam potrzebne i jakościowo dobre, to musimy w zamian dawać towar równorzędny. Na to nie ma rady. Zapewne, że taka np. Francja wolałaby eksportować do nas zamiast samochodów, maszyn itp. dóbr inwestycyjnych — wina, perfumy, olejki eteryczne, czy innego rodzaju luksusowe lub zbędne dla nas artykuły.

Istnieje jednak u nas hierarchia potrzeb i musimy jej przestrzegać, ale w zamian — dostarczać swym kontrahentom najbardziej potrzebnych im artykułów. Dla jednych — będzie to nasz węgiel i cement, dla innych wyroby naszego przemysłu tekstylnego, metalowego, ceramicznego, drzewnego, chemicznego itp., dla innych znów — nasze produkty rolnicze lub hodowlane.

Nie możemy proponować naszym kontrahentom tylko tego towaru, który dla nas jest najkorzystniejszy do wywozu, bo wówczas i nam zaproponowano by towar, którego najchętniej chce się pozbyć druga strona, a to wcale nie znaczy, że jest to właśnie ten towar, którego potrzebujemy. I jeszcze jedno, o czym pamiętać należy. W miarę odbudowy gospodarki powojennej początkowy głód towarowy zmniejsza się, a co za tym idzie rosną wymagania na rynku międzynarodowej wymiany handlowej.

Ażeby utrzymać się na tych rynkach i nie dać się zepchnąć innym, musimy być konkurencyjni, a więc dawać towar poszukiwany, towar wysokiej jakości, towar tani. Te warunki nakładają szczególne zadania na naszą produkcję i na nasz handel zagraniczny. Tym zadaniom musimy sprostać.

T. D.

Na naszej fali

PARADA „PRZYJACIÓŁ POLSKI"

na 5 Avenue w Nowym Jorku

Bankierzy amerykańscy to dzielni ludzie. Energicznie popierając najczarniejszą, hitlerowską, czy jeśli kto woli, neohitlerowską reakcję w Niemczech Zach., nie zapominają jednak o Polsce. Przeciwnie: ci panowie nie pomijają żadnej „historycznej" okazji, aby swoje względem Polski prawdziwe uczucia i zamierzenia godnie zamanifestować.

Taka np. „Parada Pułaskiego", która odbyła się w dniu 2 października na Fifth Avenue (wymawiaj: „Fifs Ewenju") w Nowym Jorku! Toż to był ekstrakt najczystszej „demokracji", „umiłowania wolności" oraz (jak zachłystując się wzruszeniem stwierdził „Głos Ameryki") — „umiłowania Polski, tej macierzy praojców".

Wystarczyło zresztą popatrzeć na trybunę honorową, aby natychmiast osłupieć na widok tylu wybitnych obrońców „postępu", tylu znakomitych opiekunów Polski i tylu wypróbowanych przyjaciół Polski, szczęśliwym trafem (?) zgromadzonych w jednym miejscu i z jednej okazji.

Chłop w chłopa...

Oto **Thomas Dewey**, były dwukrotny kandydat na prezydenta USA, człowiek o poglądach tak „postępowych", że nawet mało uświadomiony ogół wyborców amerykańskich wolał w listopadzie ub. roku oddać głos już raczej na... Trumana.

Obok Deweya — **John Foster Dulles**, zaszczytnie znany jako jeden z największych podżegaczy wojennych; współtwórca polityki zagranicznej USA której polakożercy Adenauer i Heuss oraz zbrodniarze wojenni w rodzaju Heinricha Kopfa zawdzięczają władzę w Niemczech Zach.

Bankierzy amerykańscy nie zapomnieli również o przedstawicielach „macierzy praojców". Na trybunę sprowadzono — starannie przetrzepanego i przesypanego naftaliną — generała **Kazimierza Sosnkowskiego.** I b. ambasadora sanacyjnego **Ciechanowskiego.** Dla okrasy, ale już, niestety, na miejscach mniej honorowych umieszczono endeka Adama Niebieszczańskiego oraz prawą rękę Mikołajczyka, Stefana Korbońskiego. Okazuje się, że dewaluacja nie ominęła „pana prezesa".

Hello, mr Sosnkowsky!

Po zakończeniu „niezwykle imponującej" („Głos Ameryki") parady, która mimo usilnych apelów zgromadziła (wedle zgodnej opinii agencji prasowych) znacznie mniej uczestników, niż w roku ubiegłym — dobrane towarzystwo z trybuny honorowej udało się w podniosłym nastroju na wytworny bankiet do wytwornego hotelu „Walldorf Astoria", gdzie pp. John Foster Dulles i Kazimierz Sosnkowski złożyli szereg wzruszająco zgodnych oświadczeń.

Gen. Sosnkowski, wspominając stare, dobre czasy, kiedy to razem z Beckiem, Grabowskim i gen. Kordianem-Zamorskim niezłomnie wierzył w sukces „misji" Hitlera i Himmlera — wyraził swą nową i równie niezłomną wiarę w „zwycięstwo demokracji amerykańskiej w walce o duszę świata".

Przytomni na bankiecie bankierzy — na wzmiankę o „duszy świata" — skromnie spuścili oczęta, po czym John Foster Dulles powiedział, że nie będzie szczędził trudu i w pocie czoła pracował będzie nad wskrzeszeniem takiej Polski, do której dear mister Sosnkowsky mógłby powrócić i w której mógłby znowu rządzić, z wiadomym z najnowszej historii skutkiem.

Bo tylko taka Polska będzie, zdaniem mr. John Foster Dullesa, ową prawdziwie „niepodległą" Polską, szczęśliwie pozbawioną troski o przemysł, o Śląsk, Pomorze i Gdańsk; Polską z milionem dzieci poza szkołą; z najniższą konsumcją stali, cukru i mydła w Europie; z „nadprodukcją inteligencji"; z setkami tysięcy bezrobotnych; i z imponującą emigracją robotników i chłopów do krajów wysoko cywilizowanych. (Lojalnie podkreślam, że mr Dulles nie wdawał się w te sprecyzowane przeze mnie, szczegóły, zadowalając się ogólnikowym stwierdzeniem, iż „pracować będzie nad wskrzeszeniem „niepodległej" Polski...")

Ale jak parada to parada!

Nie jest, oczywiście, przypadkiem, że najbardziej fetowanym przedstawicielem „macierzy praojców" był pan generał Kazimierz Sosnkowski.

W jego osobie bankierzy amerykańscy chcieli godnie uczcić jednego ze znamienitszych grabarzy Polski. Jednego z najwybitniejszych współwinowajców „flirtu" z Hitlerem, katastrofy wrześniowej i Powstania Warszawskiego.

Co do pana Sosnkowskiego, to zapewne z rozrzewnieniem wspominał i o spisku, który w r. 1942 uknuł w ścisłym porozumieniu ze szpiegiem hitlerowskim **Doboszyńskim — przeciw gen. Sikorskiemu.** Nareszcie poznano się na nim, Sosnkowskim. Nareszcie oceniono jego zasługi.

Ale — jak parada to parada! Żałować zaiste należy, że do kompletu nie sprowadzono na Fifth Avenue — lub chociażby do hotelu „Walldorf" Astoria" — „prezydenta" Heussa i „premiera" Adenauera. Wygłosiliby kilka stosowanych przemówień (np. na temat granic Polski). I wprawdzie diese Herren są znacznie sowiciej przez bankierów amerykańskich opłacani, ale pan Sosnkowski nie obraziłby się.

Ma wprawę.

SŁAW.

MODNA ŻYCIOWA i PRAKTYCZNA KOBIETA
CZYTA MODA I ŻYCIE

Przed 6 laty

List Józefa Stalina

do Prezydium Zjazdu Związku Patriotów Polskich w ZSRR

Związek Patriotów Polskich w ZSRR utworzony został przez Polaków demokratów z różnych środowisk politycznych po haniebnej zdradzie Andersa i wyprowadzeniu przez Londyn wojsk polskich do Iranu. ZPP stanął na gruncie braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i podjął historyczne dzieło budowy polskich sił zbrojnych na terenie ZSRR. 17 czerwca 1943 r. odbył się pierwszy zjazd tej organizacji, na którym został odczytany list Premiera Rządu ZSRR — Józefa Stalina.

Cała późniejsza historia stosunków polsko-radzieckich jest żywą ilustracją rzetelnej prawdy słów tego listu — listu, nadesłanego w okresie największego zgnębienia narodu polskiego i którego nie sposób cytować dziś bez prawdziwego wzruszenia. Oto treść listu:

Dziękuję Wam za to, żeście się tak ciepło i przyjaźnie zwrócili do Związku Radzieckiego.

Gorąco pozdrawiam Was i Związek Patriotów Polskich w ZSRR który rozpoczął skuteczną pracę nad zespoleniem swoich sił i umocnieniem przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego.

Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko, co w jego mocy, aby przyspieszyć klęskę naszego wspólnego wroga — hitlerowskich Niemiec, umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski.

Życzę Wam powodzenia w Waszych poczynaniach!

17. VI. 1943. J. STALIN

1.082 proc. normy

w Gliwicach

Na budowie Instytutu Metalurgii, prowadzonej przez PBP Nr. 4 w Gliwicach w dn. 28 września b.r. padł rekord ciesielski.

Zespół ciesielski w składzie: Pieceki Albert, Jarosiewicz, Kozowy, Markowski, Kwaśniewski i Szopa wykonali przy szalunkach pod stropy Ackermanna 1.082 proc normy.

Z EKRANÓW STOLICY

FESTIWALOWE FILMY CZECHOSŁOWACKIE

Zakończył się tydzień filmów czechosłowackich w Polsce. W ciągu tego tygodnia przez ekran stolicy przesunęło się kilkanaście obrazów, najlepszej produkcji czechosłowackiej.

Festiwal cieszył się w stolicy olbrzymim powodzeniem. Film czechosłowacki w ciągu paru ubiegłych, powojennych lat, przeżył prawdziwy rozkwit zarówno pod względem ilościowym, jak i tematyczno-realizacyjnym.

Takie filmy, jak: „Wieś na pograniczu", „Syrena", „Ludzie bez skrzydeł", „Zawieja", a także — „Sępy", „Pocałunek na stadionie", „Krakatit" i szereg innych, wyświetlane na długo przed festiwalem, zyskały w opinii widzów polskich wysoką ocenę, wywołały prawdziwe zainteresowanie i — zdecydowały o powodzeniu festiwalu.

Filmy, jakie pokazano Warszawie w okresie festiwalu, pozwalają recenzentowi na syntetyczne omówienie najnowszej produkcji czeskiej. Widzieliśmy bowiem filmy, reprezentatywne dla poszczególnych rodzajów twórczości filmów, z wyjątkiem bodaj tylko — obrazów rysunkowych i kukiełkowych.

Brak filmów rysunkowych

Że nie pokazano nam w okresie festiwalu ani jednego filmu rysunkowego i kukiełkowego — szkoda to wielka. W filmach tych powojenna kinematografia czeska święci sukcesy zgoła szczególne, zdobyła sobie nimi rozgłos światowy, ocenę równorzędną z z twórczością Disneya. Filmy te cechuje wysoki artyzm, oryginalna tematyka, wybitne walory malarskie. Miejmy nadzieje, że to festiwalowe przeocze nie Film Polski wyrówna w tygodniach nadchodzących.

Nowa tematyka

Przechodząc do oceny filmów festiwalowych, musimy stwierdzić, że najsłabszą stroną kinematografii czechosłowackiej jest — scenariusz. Prawda, że cechuje go inicjatywa twórcza, podejmowanie tematów nowych, sięganie do rzeczywistości i cenne próby wydobycia z tej rzeczywistości elementów pozytywnych, odsłaniających nowe zagadnienia, i nowe walory ludzkie i nowe idee, przeobrażające nie tylko ustrój społeczno-gospodarczy, ale i jednostki ludzkie, ich charakter, zainteresowania, normy moralne, dojrzałość kulturalną.

Tej nowej tematyce nie zawsze umieją sprostać autorzy scenariuszów. Nie mówimy tego w formie zarzutu, rozumiemy bowiem, że kształt treści, mającej nadać nowej tematyce plastykę realistyczną, prawdę życia i wydobyć bogactwo sytuacji, charakterów, napięć psychicznych środowiska, wyłania jącego nowych bohaterów życia i filmu w dzisiejszej rzeczywistości, jest rzeczą niełatwą. Tym bardziej niełatwą, że samo to środowisko i jego czołowe jednostki żyją w okresie przemian, kształtowania się, eliminowania błędów, słowem — tworzenia nowego społecznie i moralnie „gatunku" człowieka.

Być może, wady i usterki w scenariuszach biorą swój początek w pewnej mierze z niedostatecznej znajomości filmowego środowiska, z niedość szerokiego wglądu w życie codzienne i motory działania, poruszające ludzi zwycięskiej klasy robotniczej. Stąd może płynie to charakterystyczne niekiedy zwężenie treści, ograniczenie jej tylko do zdarzeń i przeżyć na terenie zakładu pracy (np. „500 ccm.").

Fabuła i realizacja

Fabuła filmowa jest na ogół interesująca, niekiedy — wręcz pasjonująca, jak w „Żelaznym Dziadku", „Awanturze na Wsi", „Panu Nowaku", „Sumieniu" i innych. Akcja utrzymana w dobrym tempie, rozwój wydarzeń logiczny, płynny.

Reżyseria i technika — to (obok tematyki) najsilniejsze punkty filmów czeskich. Zespoły aktorskie zgrane, główny bohater nieprzesłania sobą środowiska, nie umniejsza problematyki innych postaci i spraw. Zdjęcia przeważnie bardzo dobre. Sceny pełne życia.

Stosunkowo najsłabiej wypadły w tygodniu festiwalowym filmu „Dni zdrady" i „Wilcze Doły". Pierwszy z nich osnuł treść dokoła wydarzeń na pograniczu sudeckim na jesieni 1938 r., kiedy to Czesi, opuszczeni przez Zachodnich sprzymierzeńców, wycofują się bez walki, choć po zwycięskiej „potyczce" oddziały straży granicznej z masą uzbrojonej ludności niemieckiej. Drugi — daje nam obraz walk partyzanckich z Niemcami latem 1944 r.

Jeśli chodzi o film pierwszy — zasadniczy błąd tkwi w założeniu scenariusza: w okresie, w którym rozgrywa się akcja, ludność czeska już przeniosła się w głąb kraju tak powszechnie, że na pograniczu pozostaje jedna jedyna, czteroosobowa rodzina czeska — w masie ludności niemieckiej.

Nadomiar zła — autorzy scenariusza nie uwidocznili głównej sprężyny tej niemieckiej dywersji, hitlerowców, prowadzących zorganizowaną akcję militarną. Widz odnosi wrażenie, że jest świadkiem spontanicznego powstania Niemców przeciwko Czechosłowacji, którą reprezentuje skromny oddział zbrojnych sił pogranicza, jeden stary drwal i jeden — bliżej nieokreślony młody robotnik. Rzeczywistość wydarzeń tego tragicznego dla Czechosłowacji okresu pokazano nam w krzywym zwierciadle.

Film „Wilcze Doły", obrazujący walkę partyzantów leśnych, wspomaganych przez wieś, z hitlerowcami, prezentuje nam tak straszliwe zagęszczenie okrucieństwa, tyle krwawych ofiar terroru i walki, że stępia wrażliwość widza.

W pełni udanym filmem jest „ZELAZNY DZIADEK (recenzję zamieściliśmy oddzielnie), „Awantura na wsi" i „Pan Nowak". Obu tym ostatnim filmom dano oprawę komediową.

„Awantura na wsi" jest bodaj pierwszym filmem feministycznym, o tyle jeszcze ciekawszym, że — rzecz dzieje się w środowisku wiejskim. Kobiety pewnej wsi domagają się mechanicznej pralni, mężczyźni jeszcze jednego traktora. Na obie inwestycje nie starczy pieniędzy gromadzkich, więc — rywalizacja pomiędzy mężczyznami a kobietami. Z wyjątkiem nieco przydługiej ekspozycji — akcja toczy się z werwą, daje szereg świetnych scen komediowych i kończy się zwycięstwem kobiet.

„Pan Nowak" — to świetnie językiem filmowym podany problem pracy urzędniczej i robotniczej. Przekonywująco — po wielu perypetiach — udawadnia nam na własnym przykładzie urzędnik Nowak, z konieczności przedzierzgnięty w robotnika fabrycznego, że godność pracy przy biurku i przy warsztacie jest jedna i ta sama, a wpływ wysiłku umysłowego i fizycznego, wymaganego od robotnika, dynamizuje psychikę, bodźcuje zmysł inicjatywy i zdolność decyzji.

Film **„500 ccm"** — akcję swą toczy w fabryce motocykli wyścigowych i turystycznych. Atmosferę rywalizacji sportowej przenosi umiejętnie na teren wyścigu pracy w fabryce. Najcenniejszym elementem tego filmu jest — umiejętnie pokazana współpraca bezpośrednia inżynierów-konstruktorów z robotnikami, oraz duch zespołowości warunkujący nie tylko lepsze rezultaty pracy, ale i kształtowanie społecznych i moralnych cech ludzkich nowego formatu.

„Sumienie" odbiega pozornie tematyką od zagadnień i tez społecznych, w których celuje kinematografia czeska. Porusza problem odpowiedzialności inwdywidualnej za popełnione czyny. Niejako po drodze skonfrontowano konieczność zgodności pomiędzy głoszonymi tezami moralnymi, a praktyką życia, a przekonywujący po temu konkretny wypadek pokazano na przykładzie ojca i syna. Ale, choć film porusza zagadnienia moralności osobistej i osobistej odpowiedzialności za uczynki, sprawa ma aspekt wysoce społeczny, bo — normy postępowania jednostek w społeczeństwie oparte zostały mocno o kryteria społeczne.

„Oddział Z-8" — to film, obrazujący akcję i metody szpiegowskie obcego, mocarstwa na terenie fabryki. Fabuła oparta została o zdarzenie prawdziwe. Uderzają w tym obrazie znakomite zdjęcia wnętrz i pracy fabrycznej. Akcja niedość mocno związana, niektóre sceny mają charakter zbyt fragmentaryczny.

*

Najlepsze z tych filmów ukażą się w normalnym programie filmowym naszych kin. Omówimy je wtedy bardziej szczegółowo.

K. M.

8 pracowni architektonicznych
przygotowuje plany rozbudowy Warszawy

(Telefonem z Warszawy)

Naczelna Rada Odbudowy Warszawy wydała ostateczne zlecenie ośmiu pracowniom architektonicznym na przygotowanie szczegółowych planów odbudowy i rozbudowy Warszawy. Pracownie te będą kontynuowały robotę, rozpoczętą przez Dyrekcję Planowania Przestrzennego BOS-u i inne pracownie. W skład nowych pracowni wchodzą ci sami architekci, którzy już uprzednio zajmowali się zagadnieniami rozplanowania urbanistycznego stolicy.

Pracownia inż. Skibniewskiego otrzymała zlecenie zajęcia się Marszałkowską od Królewskiej do Pięknej, całą Świętokrzyską, poszerzoną i przebitą aż do Kopernika, dalszym ciągiem ul. Wspólnej i Hożej z zejściem na wybrzeże Wisły (łącznie z Placem Trzech Krzyży).

Pracownia inż. Stępińskiego zajmie się Krakowskim Przedmieściem i Nowym Światem. Pracownia inżynierów: Hryniewieckiego, Bogusławskiego i Leykama przygotowuje plany urbanistyczne przedłuż. Al. Jerozolimskich, uwzględniając arterię komunikacyjną od Wiatracznej po Dworzec Zachodni. Inżynierowie Pniewski i Gutt zajmą się dalej planami osi Saskiej, a małżonkowie Syrkusowie — ulicą Targową i Jagiellońską na Pradze. Pracownia inż. Malisza przygotuje plany ośrodka sportów na obszarze Cytadeli, terenu Powązkowskiego, Esplanady, łącznie z terenami Dworca Gdańskiego.

Inż. Sigalin ze swoim wypróbowanym zespołem z pracowni Trasy W — Z zajmie się zagadnieniami urbanistycznymi i architektonicznymi Zamku, Placu Zamkowego, części Starego Miasta sąsiadującej z tym placem oraz zabudową Trasy W — Z aż do skrzyżowania z Marszałkowską.

Pracownia ZOR-u pod kierunkiem inż. Tolwińskiego przygotuje plany osi Mazowieckiej od Placu na Rozdrożu do Politechniki oraz terenów przyległych, jak ul. Skolimowska, Chocimska, Plac Unii Lubelskiej, Al. I Armii W.P., Koszykowa, Mokotowska, Krucza, Wilcza, Poznańska i Nowa Marszałkowska. (A).

Parm — ojciec dwóch tysięcy dzieci
Pokaz hodowlany w Kamyku

(Od specjalnego wysłannika »Życia«)

Parm ma już 2.000 dzieci pomimo, że jest bardzo młody. Ma bowiem zaledwie 3 lata. A o wnukach szkoda mówić! Będzie ich chyba z 5 tys... Ostrouchy Parm jest „pięknym" rasowym knurem. Tak przynajmniej mówią o nim hodowcy. I mają rację.

Zwiedzam właśnie wzorową chlewnię Ośrodka Oświaty Rolniczej w Kamyku. Przy kojcu Parma zgromadziła się spora grupa ludzi, przybyłych do Kamyka z racji odbywającej się tu Wystawy Szkół Przysposobienia Rolniczego oraz pokazu hodowlanego. Padają liczne uwagi:

— Zwróćcie uwagę na równy grzbiet.

— Albo na te potężne szynki...

— A jak jest wzorowo utrzymany, prawda? — ktoś dodaje.

Zainteresowanie trzodą chlewną jest naprawdę duże. Takie same zresztą jak wzorowym bydłem rogatym, które można obejrzeć na placu przed chlewnią. Plac ten, taki sobie wiejski plac, na którym czasami dzieciarnia gra w piłkę, albo bawi się w berka, dziś wypełnia tłum ludzi, przybyłych z okolicznych wiosek. Rzucają się w oczy transparenty z powtarzającymi się słowami „Akcja H", wzorowe stojaki do suszenia paszy dla bydła, wreszcie plansze, przedstawiające rozwój mleczarstwa. Przede wszystkim jednak krowy „Krasule", „Zośki", „Łaciate" — zwracają powszechną uwagę. No i buhaje. Jeden z nich łagodne, spokojne byczysko, jest oblężony przez rój dzieci.

— To mój ojciec hodował. Byk nazywa się Fuks — mówi z przechwałką jakiś niebieskooki malec.

Wacław Krolak, małorolny chłop ze wsi Ligota, podchodzi właśnie do dziecięcej gromady.

— Rozstąpcie się. Muszę go zaprowadzić przed komisję.

ZASŁUŻONE UZNANIE

Komisja konkursowa urzęduje przy niskim stole, ustawionym na środku placu. W skład Komisji, która przyzna najlepszym hodowcom premie pieniężne, wchodzą przedstawiciele władz powiatowych, rolnictwa i centrali mięsnej. Krolak prowadzi swego wychowanka z pewną dumą. Ma zresztą do niej słuszne prawo. Jeszcze rok temu toto było wymizerowane, chude, nawet zaryczeć porządnie nie potrafiło. A teraz byk jak się patrzy. Ile trzeba było wysiłków, ile trudu przy tym.

Fuks zostaje dokładnie zbadany, ktoś z Komisji bada jego uzębienie celem sprawdzenia wieku i wreszcie zostaje z powrotem odprowadzony do „kojca". Jak się później okazało, zdobył 1-ą nagrodę.

Inna Komisja dokonuje właśnie klasyfikacji trzody chlewnej. Oczywiście Parm ma najwięcej szans na uzyskanie pierwszego miejsca. Jednak i pozostałe świnki wzbudzają spore zainteresowanie. Korzystając z chwili przerwy pracy Komisji, nawiązuję rozmowę z kilku hodowcami.

MIASTO POTRZEBUJE MIĘSA

Władysław Bęben jest właścicielem rasowego knura Parma IV (syna Parma I) oraz dwóch macior. Hodowli trzody chlewnej oddaje się z zamiłowaniem. A zresztą czy tu można mówić o zamiłowaniu.

— Miasto potrzebuje mięsa — mówi Bęben. — My musim nastarczyć. Dzisiaj z hodowlą nie jest najlepiej. Ale jeszcze kilka lat pracy i będzie dobrze — stwierdza mój rozmówca.

— Żeby tylko wszyscy to jasno zrozumieli — dodaje Franciszek Świąć z Mykanowa. — Są tacy chłopi, którzy dużo mają ziemi i mają możliwości hodowli, a jednak tego nie wykorzystują. Ja na przykład mam zaledwie 3 ha ziemi, a już odstawiłem zakontraktowane 4 sztuki. W przyszłym roku odstawię na pewno więcej. Może 6, a może i 7.

Jak na małorolnego chłopa jest to dużo. Z moich spostrzeżeń wynika, iż na terenie pow. częstochowskiego nie wszyscy chłopi podobnie myślą i robią, jak Świąć. Ale to są wyjątki.

Z placu, na którym odbywa się pokaz hodowlany, kieruję swe kroki na wystawę szkół przysposobienia rolniczego, urządzonej w gmachu szkoły w Kamyku. Wystawa ta gromadzi eksponaty roślinne blisko 50 zespołów przysposobienia rolniczego. Jedne z nich wystawiły olbrzymie okazy buraków tzw. mamutów, inne ziemniaków, warzyw itd. Z plakatów wystawowych wynika, iż w br. szkolnym ilość szkół i zespołów przysposobienia rolniczego znacznie wzrośnie, mianowicie z 35 w ub. roku szkolnym do 72.

O godz. 3-ej Kamyk opuszczają samochody, wiozące do Częstochowy przedstawicieli władz powiatowych i wojewódzkich. Wszyscy są pod wrażeniem niedawno widzianej wystawy i pokazów, zorganizowanych może w skromnych rozmiarach, ale będących świadectwem, iż ludność pow. częstochowskiego dużo zrobiła i dużo jeszcze zrobi na odcinku rolniczym i hodowlanym.

Mirosław Kraszkiewicz.

Kino „BAŁTYK" o Kino „WARSZAWA" w KIELCACH

Początek seansów o godz. 16, 18, 20 — Początek seansów o godz. 15.30, 17.30, 19.30

Festival filmów radzieckich

7.X — 7.XI.1949 r.

Przegląd najlepszych i najnowszych filmów produkcji radzieckiej. Szczegóły w afiszach.

Zmiana programów co 2 i 3 dni.

K 2563-1

Coraz więcej kobiet w budownictwie
PPB BOR organizuje brygadę kobiecą

Największe w Warszawie osiedle mieszkaniowe na Muranowie pomieści w przyszłości ok. 40 tys. ludzi. Na ruinach byłego getta, wzdłuż ulic Leszno i Nowomarszałkowskiej wyrosło w ciągu tego roku kilkadziesiąt bloków mieszkalnych, w których pośpiesznie wykańcza się wnętrza. Dotąd rozpoczęto budowę na dwóch ćwiartkach B i C. Na dwóch pozostałych ćwiartkach trwają prace nad przygotowaniem terenu pod budowę.

Założeniem kierownictwa PPB BOR, które prowadzi budowę osiedla, było postawienie przed zimą jak największej ilości budynków w stanie surowym. Prowadzone równolegle prace tynkarskie i instalacyjne wewnątrz budynków nie mogły nadążyć za tempem powstawania nowych domów. W ten sposób tylko mała część bloków wykończona jest zupełnie.

1000 KOBIET DO PRZYSZŁEGO ROKU

Wobec braku mężczyzn kierownictwo budowy osiedla postanowiło zaangażować do tych prac kobiety, które już niejednokrotnie zdały egzamin jako murarki, tynkarki, malarki czy obsługa wind, zarabiając tak samo jak mężczyźni.

Niewłaściwe ustosunkowanie się do pracy kobiet przez większość przedsiębiorstw budowlanych i nieuregulowanie tych spraw przez Zw. Budowlanych, sprawiło, że kobiet w budownictwie widzimy ciągle za mało.

PPB BOR postawiło sobie za zadanie zaangażowanie do przyszłego roku 1000 kobiet, które po odpowiednim przeszkoleniu pracować będą w różnych gałęziach budownictwa. Na specjalnym zebraniu kobiet, które odbyło się 6 bm. na Muranowie, dyr. Strzelecki poinformował licznie przybyłe kobiety o decyzji kierownictwa.

W ożywionej dyskusji zabierało głos wiele kobiet. Między innymi do zebranych przemówiła ob. Skowrońska, która pracuje obecnie jako murarka-podręczna na szybkościowcu w osiedlu Nowomiejskim.

POCZĄTEK ZAWSZE TRUDNY

— Nie bójcie się — powiedziała ob. Skowrońska — że mężczyźni będą waszą pracę lekceważyć. Początek jest zawsze trudny. Później przyzwyczają się i będziecie miały spokój. A zarobki wasze wzrosną niemal 3-krotnie.

Kobiety, zatrudnione jako pomoc, opłacane są dniówką po 43 zł. za godzinę. Ob. Skowrońska zarobiła ostatniej soboty w ciągu 6 godzin 1.965 zł.

W zorganizowanych na miejscu zapisach zgłosiło się na przeszkolenie zawodowe od razu 18 kobiet. Z grupy tej znany przodownik pracy, a obecnie kierownik szkolenia ob. Skrzynecki „zrobi" pierwszą kobiecą brygadę, która otrzyma do budowy samodzielny blok. (zg).

POPIERAJ Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

Znikną wraki spod „Poniatowszczaka"
Wczoraj rozpoczęto ich wydobywanie

(Telefonem z Warszawy)

Do wydobywania z dna Wisły wraków zniszczonych przęseł mostu Poniatowskiego przystąpiło wczoraj Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych Nr 1. Wagę wraków, spoczywających pod mostem Poniatowskiego, oblicza się na 4 tys. ton, tj. przeszło 2/3 wagi konstrukcji mostu Śląskiego.

Wyciąganie wraków będzie trudne, ponieważ zostały one przywalone betonową płytą jezdni. Wczoraj PPRK wydobywało z dna Wisły gruz windami, ustawionymi na pontonach. Jest to dopiero początek robót. Wkrótce nadejdzie inwentarz, który umożliwi pracę na dużą skalę.

Na dnie rzeki pod mostem będą ustawiane żelazne ścianki-larseny. Z miejsc, ogrodzonych tymi ściankami, wypompuje się wodę i przystąpi do cięcia płyty i leżącego pod nią żelaza.

Wraki będą wydobywane również w inny sposób. PPRK zaangażuje kilku nurków, którzy będą pod wodą ciąć wraki na mniejsze kawałki. Dźwigi będą wydobywały te kawałki z dna Wisły.

I NA MOŚCIE ŚRODNICOWYM

Również spod mostu Średnicowego będą wydobyte wraki. Jest ich tu mniej niż pod mostem Poniatowskiego, ponieważ dużo wraków usunięto z Wisły w czasie budowy mostu Średnicowego.

Wydobywanie wraków spod obydwu mostów będzie trwało w tym roku do późnej jesieni i rozpocznie się znów na wiosnę przyszłego roku.

Na brzegu pomiędzy mostem Poniatowskiego a Średnicowym buduje PPRK duży barak, w którym będzie znajdowała się kuchnia i hotel dla robotników spoza Warszawy. **Przy wydobywaniu wraków będzie zatrudnionych ok. 200 robotników.**

MALOWANIE MOSTU

W bardzo szybkim tempie posuwa się naprzód malowanie mostu Średnicowego. Pracuje tu codziennie ok. 60 malarzy. W przyszłym tygodniu połowa mostu będzie już pomalowana. **Do końca bm. cały most będzie już pokryty stalową farbą.** Powtórnie most będzie pomalowany w przyszłym roku. **Dzięki pomalowaniu most będzie zabezpieczony przed niszczącym działaniem rdzy.**

Praca przy malowaniu mostu jest niebezpieczna. Malarze pracują na rusztowaniach, wiszących na hakach. Każdy robotnik musi być zabezpieczony pasem ratunkowym. Pod mostem czuwają w dwóch łódkach wodniacy, by przyjść z pomocą, gdyby jakiś robotnik mimo wszystkich środków ostrożności wpadł do wody.

Choć pracują w tak ciężkich warunkach, robotnicy osiągają tu po 300, a nawet 400 proc. normy. (c)

Działalność wydawnicza

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA I WIEDZA" ukazały się ostatnio następujące książki:

EWA FISZER — DOŚWIADCZENIA. (Wiersze) Cena zł. 120 Str. 25.

KAROL KAUTSKY — Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO. (Niniejsza broszura zawiera dwa rozdziały z pracy K. Kautskiego pt. „Tomasz More i jego utopia"). Cena zł. 60 Str. 59.

LU-SZAO-CZI (Członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Chin) — O INTERNACJONALIZMIE I NACJONALIZMIE. Str. 44.

WITOLD WIRPSZA — SONATA. (Wiersze). Str. 37.

Pół żartem pół serio

Pyjamy w kratkę są...

Jacek ma chodzić do przedszkola. Ale chłopak wyrósł z garderoby i dosłownie nie ma w czym pokazać się między ludźmi. Wstąpiłam więc do Pow. Domu Towarowego. Owszem, ciepłe koszulki flanelowe są, ale tylko męskie. Chłopięcych nie było, nie ma, a czy będą — też nikt nie wie. Pończoszki?... Nie ma. Spodenki?... Również nie ma. A może ciepła bluzeczka? Owszem, ale rozmiar dla 2-letniego dziecka. Są natomiast pyjamy w kratkę. Ładne, flanelowe. Kupiłam.

Odwiedziłam następny sklep PDT. Owszem, bluzeczki dla 4-letnich chłopców były, ale już wyprzedane. Od dłuższego czasu brak. Są natomiast pyjamy w kratkę. Ciepłe, flanelowe, odpowiedni rozmiar. Kupiłam.

Poszłam do magazynu. Owszem, są śpioszki, koszulki z zefiru, pajacyki, kaftaniki i... pyjamy. Flanelowe, w kratkę, odpowiedni rozmiar dla 4-letniego Jacka. Kupiłam.

Ale Jacek nie może przecież w pyjamie paradować w przedszkolu. Nagle wpadłam na genialny pomysł: odwiedziłam spółdzielczy sklep konfekcyjny w pobliżu swego domu. Na bluzeczkę dla Jacka — kupiłam bawełniany pajacyk. Wprawdzie ubranko miało zbyt krótkie rękawy, ale bluzeczce to nie przeszkadza. Za to jest długie, więc się szybko nie zbiegnie. Spodenki granatowe na szeleczki wzięłam już od „inicjatywy prywatnej".

Jacek ogromnie się cieszył. Posłałam zaraz do przedszkola wystrojony w „gwarantowane" mateczki za 1.200 zł i pajacyk-bluzkę.

Wczoraj wracam z biura i widzę, że Jacek siedzi w łóżeczku ubrany w pyjamę. Tę flanelową, ciepłą w kratkę. Nie poszedł do przedszkola. Spodenki po praniu wyciągnęły się i zamieniły w... reformy damskie.

Chłopak znów nie ma się w co ubrać. A do sklepu już nie pójdę. Żeby znów nie skończyć na flanelowej pyjamie w kratkę.

BOR

Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej w Olsztynie

poszukuje kandydatów:

1) Inspektorów Kultury Fizycznej na powiaty: Braniewo, Olsztyn powiat, Olsztyn miasto, Pisz, Reszel, Susz.
2) Kierowcy samochodowego
3) Magazyniera
4) Referenta Kwat. i Urz. Kult. Fiz.

Bliższe dane do omówienia na miejscu Olsztyn, ul. Artyleryjska blok Nr. 8. K 1149-0

Ogłoszenie o przetargu

Wydział Komunikacyjny Urzędu Wojewódzkiego Białostockiego przy ul. Krakowskiej Nr. 1, podaje do publicznej wiadomości, że dn. 24.X. 49 r. o godz. 10.00, przy ul. Szosa Żółtkowska Nr. 6/8 (nowo bud. garaże Wydz. Kom.) odbędzie się sprzedaż w drodze przetargu publicznego, nietypowych poj. mech., wymagających kapitalnego remontu, a mianowicie:

1) samochód osobowy marki „Adler",
2) samochód osobowy marki „D. K. W.",
3) samochód osobowy marki „Essex",
4) motocykl marki „Ardie",
5) motocykl marki „N. S. U".

Wyż. wym. pojazdy można oglądać w dniu 21 i 22.X. 49 r. od godz. 10.00 pod wyżej wskazanym adresem.

Reflektanci winni złożyć przed rozpoczęciem przetargu wadium w wysokości 10 proc. sumy szacunkowej. K. 764-1

Podziękowanie

Dr. Secomskiemu Naczelnemu lekarzowi Szpitala Zakaźnego w Częstochowie za skuteczne leczenie naszej córeczki Ewuni w czasie jej pobytu w szpitalu oraz personelowi, a zwłaszcza siostrze Anastazji za troskliwą opiekę

wdzięczni WANDA i ALFONS ZIOŁKOWIE.

Wobec zaspokojenia wszystkich dotychczasowych subskrybentów

I SERII

NARODOWEGO WYDANIA DZIEŁ

ADAMA MICKIEWICZA

oraz

napływu licznych dodatkowych zgłoszeń

Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „CZYTELNIK", chcąc w 150-tą rocznicę urodzin Poety udostępnić najszerszym kręgom ludzi pracy całość twórczości poetyckiej Wieszcza, otwiera dodatkową przedpłatę na I serię Narodowego Wydania dzieł A. Mickiewicza na czas od 1.10. do 15.11 1949 r.

Objętość I serii 4 tomy — 1.700 stron. Tekst krytyczny opracował Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Leona Płoszewskiego.

Wydanie na papierze bezdrzewnym — okładka półsztywna.

Każdy, kto chce skorzystać jeszcze z dogodnych warunków przedpłaty, wysyła pod adresem Administracji Narodowego Wydania dzieł A. Mickiewicza poniższe zamówienie.

W sprzedaży księgarskiej cena I serii będzie znacznie wyższa. Książki wysyła Administracja niezwłocznie po otrzymaniu wpłaty.

Prosimy wypełnić czytelnie

ZAMÓWIENIE

Niniejszym zamawiam w przedpłacie pierwszą serię (4 tomy) Narodowego Wydania dzieł A. Mickiewicza. Należność w sumie 800 zł wpłacam równocześnie na konto PKO Nr I-7474 (brzmienie konta: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „CZYTELNIK". Subskrypcja Narodowego Wydania dzieł A. Mickiewicza Warszawa).

Nazwisko ..... Miejscowość (poczta) .....

Imię ..... ulica, nr. domu .....

podpis .....

Wyciąć albo przepisać i przesłać pod adresem: Administracja Narodowego Wydania Dzieł A. Mickiewicza, Warszawa, ul. Wiejska 16, II p.

Ogłoszenie III

Zawiadamia się, że kapitał zakładowy Centrali Zaop. i Zbytu Pryw. Przem. Włók Sp. z o. o. w Częstochowie, Al. Wolności 3/5 zmniejszony został z 4.000.000 zł. do sumy zł. 1.600.000.—, oraz, że spółka ta postawiona została w stan likwidacji z dniem 1 września 1949 r.

Wzywa się wszystkich wierzycieli do zgłaszania swych pretensji w terminie 3 miesięcznym od daty ostatniego ogłoszenia.

2696-0 LIKWIDATOR

RADIO

W dniu 8 bm. (sobota) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Program II na fali 395,8 m.

Wiadomości 5.15 6.00 6.45 16.00 20.00 23.00. Wszechnica 8.15 18.40.

5.20 Koncert dla świata pracy z Czechosłowacji 6.05 7.10 8.00 Muzyka 6.35 Gimnastyka 7.35 Opowieść o Chopinie — Czartkowskiego 8.35 Przerwa 13.35 Historia literatury polskiej 14.00 Przegląd kulturalny 14.15 Suity symfoniczne 14.55 Muzyka francuska 15.30 Dla dzieci 16.35 Muzyka rozrywkowa 17.00 Przy sobocie po robocie 18.00 Reportaż 18.15 Muzyka ludowa 19.00 Skrzynka ogólna 19.15 Fragm. Finału Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego 20.40 Koncert Ork. Certa 21.40 „Fryckowe czasy" — Goździkiewicza 22.15 Koncert z Czechosłowacji 23.15 Muzyka taneczna 24.00 Koniec audycji.

Fala 1339.2 m.

Wiadomości 12.04 16.00 20.00 23.00 Wszechnica 9.15.

8.40 „Głos mają kobiety" 8.50 Muzyka 10.00 PCK 10.10 Muzyka rozrywkowa 10.55 Dla klas III — V 11.15 „Dzieciństwo" fragm. pow. Tołstoja 11.35 Utwory Albeniza 12.30 Dla wsi. 12.55 Melodie ludowe 13.25 Przerwa 16.20 Kompozytor Tygodnia: Rachmaninow. 17.00 „Nowe książki" 17.15 „Kantata o Ojczyźnie" — Chaczaturiana 17.40 Pogadanka 17.50 Muzyka rozrywkowa 18.20 Głos mają kobiety 18.40 Pieśni kompozytorów polskich 19.00 „Historia muzyki powszechnej" — dr. Lissa 20.40 Muzyka taneczna 21.45 Aud. literacka 22.00 „Na dobranoc" — muzyka 23.10 Reportaż z Konkursu Chopinowskiego 24.00 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

Oświadczam

że za długi Ziemby Eufemii nie ponoszę żadnej odpowiedzialności, oraz zaznaczam, że rzeczy znajdujące się w moim domu są moją własnością.

BAJ JAN
Dęblin-Rycice 11.

6-TYGODNIOWY KURS maszynopisania

DLA POCZĄTKUJĄCYCH I ZAAWANSOWANYCH:

Wpisy codziennie do 20 października przyjmuje K. 2554-0

Sekretariat Liceum Handlowego w Częstochowie, ul. Handlowa 14.

Miejskie Zakłady Użyteczności Publicznej w Morągu

zaangażują natychmiast

jednego KSIĘGOWEGO

Wynagrodzenie według obowiązującej umowy zbiorowej. Podania wraz z życiorysami i odpisami świadectw należy kierować pod wyżej podanym adresem. K 1147-0

Sztandary

PARAMENTA KOŚCIELNE wykonuje prac. haftów artystycznych

Irena SZAŁOWA

Poznań, — tel. 12-54 ul. Ratajczaka 11a. K 1091-0

PRZETARG

Inspektor Pracy XV Okręgu w Olsztynie, ulica Kopernika 4 ogłasza przetarg na sprzedaż samochodu osobowego marki „Opel" KD.

Samochód można oglądać w każdy poniedziałek i piątek w godzinach od 9-tej do 15-tej w Inspektoracie Pracy od dnia 10 do 21.X. 1949 r.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie Okręgowego Inspektora Pracy do dnia 24.X b. r. do godz. 12-ej.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 24.X b. r. o godzinie 13-tej.

Wadium w wysokości 5 proc. sumy oferowanej należy wpłacić do Kasy Urzędu Skarbowego na rachunek sum depozytowych Inspektora Pracy XV Okręgu. K. 1160-1

CENTRALA TEKSTYLNA HURTOWNIA WEŁNY W OLSZTYNIE

podaje do wiadomości

że ceny na niektóre artykuły konfekcyjne — pozostałe na składzie Hurtowni — zostały obniżone od 10 do 50%

Przed wzmożeniem przewozów jesiennych

Sprawny masowy transport zależy również od dobrej woli klientów kolei

Nawiązując do wielkiej narady, która odbyła się w Olsztynie na temat sprawnego przeprowadzenia masowych przewozów jesiennych na kolejach, podajemy w obszernym skrócie przebieg tych ważnych obrad.

Zgodnie z przewidywaniami Wydziału Ruchu Olsztyńskiej DOKP największego nasilenia masowych przewozów kolejowych na naszym terenie należy się spodziewać w październiku i listopadzie, przekraczającego znacznie praktykę roku ubiegłego.

CORAZ WIĘCEJ PRZEWOZIMY

O stałym wzroście przewozów kolejowych na naszym terenie wymownie świadczą zresztą następujące dane. W roku 1947 do jesiennych przewozów użyto ponad 17 tys. wagonów, w roku 1948 ponad 24 tys. wagonów, zaś w roku bieżącym tylko do przewozu zboża i przetworów zbożowych spodziewane jest zapotrzebowanie ponad 42 tys. wagonów. Ogółem wzrost przewozów zwiększy się tą jesienią o 100 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

POWAŻNY PROBLEM

Stwarza to poważny problem zapewnienia sprawności transportowi, nad którym nie tylko władze kolejowe muszą się zastanawiać, lecz i wszyscy klienci, korzystający z usług kolei, ponieważ problem ten musi być rozwiązany prawie wyłącznie naszymi własnymi lokalnymi środkami.

Na odcinku ruchu pasażerskiego nawet w okresach jego nasilenia transport odbywa się normalnie, ponieważ publiczność kolejowa wykazuje znaczne zdyscyplinowanie. Na odcinku przewozów towarowych natomiast dotychczas jeszcze takiego zdyscyplinowania nie ma.

W NOWEJ RZECZYWISTOŚCI

A trzeba sobie uświadomić, że PKP przestały był w Polsce Ludowej jedynie przewoźnikiem, jak to się działo za czasów gospodarki kapitalistycznej, kiedy chodziło wyłącznie o dochód, który koleje musiały dostarczyć państwu.

Dziś koleje państwowe muszą planowo, sprawnie i racjonalnie wykonywać włożone na nie zadania w ramach ogólnej gospodarki narodowej. Nie może być przeto obojętne, jak korzystają z usług kolejowych ich klienci.

Dawniej na przykład koleje nie kłopotała się przestojami wagonów (przy naładunkach czy wyładunkach towarów), byle opłacane były postojowe. Dziś postój wagonu przynosi stratę ogółowi.

A OTO PRZYKŁADY

Przetrzymanie na przykład przez gminną spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej 7 wagonów z węglem przez 120 godzin lub PPB 14 wagonów z cegłą przez 103 godziny nie jest prywatną tylko sprawą kolei i klientów, lecz odbija się na całokształcie gospodarki narodowej.

Że nie są to drobiazgi, świadczą o tym przestoje na terenie olsztyńskiej DOKP w sierpniu r. b., które łącznie wyniosły 12.500 wagonogodzin, co stanowi o wycofaniu z pracy 175 wagonów.

Wiele też kłopotów i strat sprawiają kolejnictwu wagony „chore" na skutek nieodpowiedniego obchodzenia się z nimi przy załadunku i wyładunku. Unika się zaś tych trudności, kiedy klient harmonijnie współpracuje z organami kolejowymi.

Przykładem tego może być roszarnia lnu w Sępopolu, która nawet w trudnych warunkach sprawnie przeprowadza załadunki i wyładunki. Inaczej jest z roszarnią lnu i konopi w Szczytnie, która jest „bolącym" miejscem kolejnictwa na naszym terenie.

WYCIĄGAMY WNIOSKI

Ażeby więc sprostać olbrzymim zadaniom, związanym z masowymi przewozami jesiennymi, trzeba, aby instytucje państwowe i spółdzielcze, korzystające z usług kolei, przystąpiły do pogłębienia z nią współpracy, co w wyniku powinno przynieść poprawę współczynnika obrotu wagonów z 2,8 na 2,7 drogą szybkiego rozładunku i naładunku, włączając do pełnych dni roboczych również niedzielę i święta.

Kolejnictwo ze swej strony poczyni wysiłki, aby usprawnić podstawianie i zabieranie wagonów oraz zmniejszyć opóźnienia pociągów.

Pięciolecie Milicji Obywatelskiej

obchodził Olsztyn na uroczystej akademii

W przededniu piątej rocznicy istnienia Milicji Obywatelskiej odbyła się w Olsztynie w sali b. Teatru Młodych uroczysta i nacechowana wielką serdecznością akademia.

Zebrani na akademii na wstępie uczcili chwilą milczenia pamięć funkcjonariuszy MO, którzy padli na swych posterunkach w obronie osiągnięć Polski Ludowej i jej obywateli, wykuwających we wspólnym trudzie lepsze jutro.

Następnie został odczytany uroczysty rozkaz dzienny najwyższych władz, podsumowujący pracę ubiegłego zasłużonego pięciolecia i wzywający do coraz większej czujności i stałego podnoszenia poziomu ideologicznego i zawodowego MO.

Zebrani wysłuchali referatu komendanta wojewódzkiego MO, który dał zarys historii powstania M O. i jej działalności aż do dnia dzisiejszego i zreasumował, operując imponującymi cyframi wykrytych przestępstw, pracę MO na terenie naszego województwa.

Część oficjalną akademii zakończono odczytaniem rozkazów nominacyjnych 258 funkcjonariuszy MO i 182 ormowców oraz listy nagrodzonych premiami 80 milicjantów i 130 funkcjonariuszy ORMO — wyróżnionych pochwałą. (a).

Olsztyn żegna i wita poborowych

otaczając ich serdeczną i troskliwą opieką

W świetlicy RKU rojno i gwarno. Gra orkiestra, którą słychać już z daleka. Wesołe młodzieńcze głosy dochodzą z otwartych okien gmachu.

To Olsztyn wita poborowych, którzy już za parę dni rozpoczną zaszczytną służbę w szeregach Odrodzonego Wojska Polskiego.

Przybywających wita w przestronnej świetlicy komendant RKU, kpt. Jastrzębski. Poborowym przygotowano tu posiłki. Oficerowie i specjalnie wyznaczeni prelegenci wygłaszają pogadanki ideologiczno-wychowawcze, tematycznie związane ze sprawami wojska w służbie ludu i Polski współczesnej. Do dyspozycji poborowych oddano także gry świetlicowe i pisma. Toteż dzień schodzi im szybko, pożytecznie i wesoło.

W godzinach wieczornych poborowi udają się do miejsc swego przeznaczenia, żegnani serdecznie i odprowadzani na dworzec przez orkiestrę. Na podkreślenie zasługuje fakt, że KP PZPR przeznaczyło pewną ilość książek, które są przydzielone poborowym w drodze losowania. (a)

Ku czci swoich wyzwolicieli MANIFESTOWAŁ OLSZTYN

w przeddzień miesiąca przyjaźni

W przeddzień inauguracji miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej odbył się w Olsztynie uroczysty capstrzyk, zorganizowany staraniem zarządu grodzkiego TPPR.

Na placu Armii Czerwonej zgromadziły się koła TPPR, kompania honorowa wojska, poczet sztandarowy Miejskiego Kom. PZPR, kompania straży pożarnej, delegacje młodzieży szkolnej, orkiestry KBW i kolejarzy oraz licznie zebrani mieszkańcy miasta.

NA PL. ARMII CZERWONEJ

Punktualnie o godz. 18 zapłonęły znicze, po czym po zagajeniu uroczystości przez ob. Teicherta przewodniczący zarządu grodzkiego TPPR ob. Obreczarek wygłosił przemówienie.

Po omówieniu na wstępie znaczenia i działalności Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ob. Obreczarek podkreślił szczególne znaczenie miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej dla mieszkańców Warmii i Mazur, dla których wyzwolenia żołnierze radzieccy przelewali krew i oddawali swe życie.

Kończąc przemówienie słowami Prezydenta RP Bieruta: „Przykład ZSRR, pomoc ZSRR, przyjaźń ZSRR— to podłoże źródła naszych zwycięstw", ob. Obreczarek wzniósł okrzyk na cześć Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta, Armii Czerwonej i przyjaźni polsko-radzieckiej, który został entuzjastycznie podchwycony przez zebrane tłumy, po czym orkiestra odegrała hymny radziecki i polski.

POCHÓD

Następnie uformował się pochód, na czele którego za orkiestrą i kompanią honorową KBW szedł poczet sztandarowy KM PZPR, a dalej za orkiestrą kolejarzy delegacje kół TPPR i młodzieży.

Pochód, w czasie którego wznoszono liczne okrzyki na cześć Związku Radzieckiego, Generalissimusa Stalina, Armii Czerwonej i przyjaźni z bratnimi narodami radzieckimi, przemaszerował ulicami: Zwycięstwa, Stalina, Partyzantów, 1 Maja i 22 Lipca do placu gen. Świerczewskiego.

JUTRZEJSZE UROCZYSTOŚCI

W dniu jutrzejszym na terenie całego naszego województwa odbędą się we wszystkich miastach powiatowych uroczyste akademie, organizowane przez miejscowe koła TPPR z okazji rozpoczęcia miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej.

Program akademii przewiduje przemówienia okolicznościowe i referaty. Prelegentami będą delegaci Zarządu Wojewódzkiego TPPR z Olsztyna. W części artystycznej wezmą udział miejscowe zespoły amatorskie i świetlicowe oraz młodzież szkolna.

W Olsztynie odbędzie się o godz. 16 w sali teatru im. St. Jaracza uroczysty koncert poświęcony muzyce i pieśniom radzieckim. Udział w koncercie wezmą: mała orkiestra symfoniczna pod dyr. prof. Truszczyńskiego oraz soliści-śpiewacy, uczniowie szkoły muzycznej w Olsztynie: Karwacki, Nowak i Żełębowski. Wstęp bezpłatny za biletami, które rozprowadza Woj. Zarząd TPPR. (osz).

Wystawa Kopernikowska

objeżdża teren

Objazdowa wystawa, poświęcona Mikołajowi Kopernikowi, zakończyła swój krótki, lecz pożyteczny pobyt, w Olsztynie i od dnia dzisiejszego objeżdża teren naszego województwa.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym (8 i 9 bm) gości w Biskupcu, 11, 12 i 13 bm. przeznaczone są dla Lidzbarka, 15, 16 i 17 bm. wystawa odwiedzi Kętrzyn, 19, 20 i 21 bm. Giżycko, oraz 23, 24 i 25 bm. Mikołajki.

Dalsza część objazdu przypada już na województwo białostockie. (a)

B. dyrektor PNZ Kozieł-Poklewski

skazany na karę śmierci

Toczący się od półtora tygodnia przed olsztyńskim Sądem Apelacyjnym proces b. dyrektora PNZ Jana Kozieł-Poklewskiego i jego ówczesnych współpracowników Stefana Kossakowskiego i Jerzego Binzera zakończył się.

Sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał Jana Kozieł-Poklewskiego na karę śmierci, Stefana Kossakowskiego na karę 15 lat więzienia, Jerzego Binzera na trzy lata więzienia, orzekając przy tym wyłączenie jego sprawy na tryb zwyczajny.

Ferując wyrok na oskarżonych Kozieł-Poklewskiego i Kossakowskiego Sąd wziął pod uwagę szereg pobudek, które złożyły się na postępowanie obu oskarżonych, nacechowane nienawiścią dla osiągnięć państwa ludowego.

Kozieł-Poklewski, syn carskiego generała, zubożały ziemianin, który w okresie okupacji hitlerowskiej wsławił się swoją nienawiścią do ludzi pracy, jako administrator majątku z ramienia władz niemieckich — z chwilą wyzwolenia potrafił pozyskać zaufanie władz organizujących się dopiero na Ziemiach Odzyskanych.

Wkradłszy się w zaufanie i zdobywszy wysokie stanowisko b. dyrektor PNZ przypomniał sobie czasy zamierzchłego feudalizmu.

Samowolę i nieludzkość b. dyrektora z całą wyrazistością nakreśliły zeznania licznych świadków, którzy przesunęli się przez salę rozpraw.

Kozieł-Poklewski znalazł sobie w PNZ-ach godnego kompana w osobie Stefana Kossakowskiego, b. sanacyjnego podpułkownika, agenta osławionego II Oddziału.

Obaj oni wspólnie realizowali politykę, zmierzającą do zdezorganizowania i skompromitowania Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Obaj oni przy tym, ludzie wykształceni, zdawali sobie sprawę z roli PNZ-ów (dzisiejszych PGR-ów) jako zorganizowanych gospodarstw socjalistycznych.

Obaj oskarżeni działali konsekwentnie po linii polityki rodzimej i zagranicznej reakcji, godzącej w podwaliny państwa robotników i chłopów.

Pod tym kątem widzenia oceniono więc ich działalność. Straty w wysokości 75 milionów zł., na jakie narazili oni PNZ-y, to tylko cząstka zbrodni, popełnionych przeciwko Polsce Ludowej. (ko).

JAK MURARZE WARSZAWSCY

uczyli kolegów olsztyńskich systemu trójkowego

Dotychczasowe tempo robót budowlanych zarówno w samym Olsztynie, jak i w terenie jest (z nielicznymi wyjątkami) tak powolne, że ukute nawet zostało przysłowie „budujecie, jak żółwie olsztyńskie".

Toteż dobrze się stało, że rejonowe kierownictwo Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych zaprosiło do Olsztyna czołową trójkę murarską F. Ptaszyńskiego, który wraz ze swym bratem i podręcznym Szlagą, pracując przy budowie wieżowca w Warszawie, zdobył we współzawodnictwie zespołowym drugie miejsce, za co został udekorowany orderem „Sztandar Pracy".

JESZCZE PRZED ZIMĄ

Jak już podaliśmy wczoraj, pokazowi przyglądało się wiele osób, bezpośrednio związanych z budownictwem. Wysłannik „Życia" zjawia się również na terenie budującej się hali warsztatów elektrotechnicznych, która jest jeszcze w „proszku", a przed zimą musi tu stanąć duży gmach o 51 m. długości, 17 m. szerokości i 8,5 m. wysokości.

Dotychczas u nas praktykowanym, staroświeckim systemem murarskim w żadnym razie nie byłoby można tego osiągnąć Niezbędne są tu metody budownictwa szybkościowego. I oto właśnie trzech młodych robotników warszawskich demonstruje zebranym nowe pośpieszne metody w murarstwie.

SYSTEM TRÓJKOWY

Wszystkie czynności odbywają się bez pośpiechu i systematycznie, ale w sposób precyzyjnie przemyślany i z niezwykłą sprawnością.

W systemie trójkowym murarz nie powinien oglądać się za cegłą i zaprawą, których dostarczają mu odpowiednie zespoły podręczne. Trójka murarska, mając już pod ręką cegłę i zaprawę, oszczędnie zorganizowanymi ruchami wykonuje jedynie czynności ściśle murarskie.

Jeden pomocnik z trójki ustawia w przepisowych odległościach cegłę na budującym się murze, drugi łopatą (nie kielnią) nakłada na mur zaprawę, trzeci zaś właściwy murarz, sprawnie wyrównuje cegłę zgodnie ze wskazującym szablon sznurem.

NIE WYTRZYMALI...

Nie ma tu postukiwania i poklepywania cegły kielnią, dźwięków, tak charakterystycznych przy dotychczasowej metodzie murarskiej. Stojący obok i pilnie przyglądający się olsztyński murarz w pewnym momencie zdecydowanie oświadcza:

— Coś mi się wydaje, że kielnia jest już w murarstwie niepotrzebna.

Nie minęła godzina, kiedy ponad 1000 cegieł znalazło się już na murze, który wzrósł o 1 metr sześc.

Dwaj murarze olsztyńscy, przodownik Barczak i Urbulewicz, z najwyższym napięciem uwagi przyglądają się pracy gości, bowiem w dniu jutrzejszym mają sami ze swymi trójkami rozpocząć murowanie nowym systemem.

BEZ ZMĘCZENIA

Na chwilę przerywamy pracę ob. Ptaszyńskiego zapytaniem, jak się czuje fizycznie po pracy, która daje tak wspaniałe wyniki.

— Czuję się mniej nawet zmęczony, niż dawniej bywało, chociaż przeciętnie w ciągu 8 godzin układam 12 tysięcy cegieł. A to dlatego, że zaoszczędzam w tym czasie zbędnych 14 tysięcy ruchów, które trzeba wykonać w pracy starym systemem. I zarobki nasze są o wiele wyższe. Za ułożenie w ciągu dnia 10 m. sześc. muru trójka nasza zarabia 7 tys. zł.

Opuszczamy teren budowy z głębokim przeświadczeniem, że teraz praca ruszy tu naprawdę w warszawskim tempie. (an).

Dzień Olsztyna

BILETY NA FESTIWAL

Zarząd grodzki Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej komunikuje, że członkowie Towarzystwa mogą za pośrednictwem swych kół otrzymać bilety ulgowe na wszystkie seanse festiwalu filmów radzieckich w kinie „Polonia".

Listy zbiorowe należy składać w Zarządzie o dzień wcześniej. Kupony związkowe są zbędne. (osz)

PRZENOSINY C. M.

Biura Centrali Mięsnej zostały przeniesione do własnego odbudowanego gmachu przy ul. Partyzantów (róg Stalina). (n)

SKLEP ELEKTROTECHNICZNY

Sklep detaliczny Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego zostanie przeniesiony jeszcze w tym miesiącu do nowego lokalu przy ul. Pieniężnego 13, gdzie obecnie przeprowadzany jest remont. (an)

NIE BĘDĄ DYMIŁY

W szkole podstawowej nr 4 przy ul. Pieniężnego dokonany zostanie remont 30 pieców. Koszty remontu (ponad 100.000 zł). poniesie Zarząd Miejski. (lu)

SZYLD BEZ OPIEKI

Szalejąca niedawno wichura zrzuciła parometrowy szyld stołówki pracowniczej „Mazura". Mimo, że od tego czasu minęło już parę dni, nikt się nie zatroszczył, aby szyld powrócił na swoje miejsce.

ODŁOŻONA PREMIERA

Zapowiedziana na dziś w teatrze im. Jaracza premiera „Symfonii warszawskiej" została odłożona z powodu niesłabnącego wciąż powodzenia sztuki Gorkiego „Wassa Żielieznowa".

Kto wie o przestępczej działalności Stanisława Alchimowicza z Dzisny

(Od własnego korespondenta)

Prokuratura Sądu Okręgowego w Giżycku prowadzi śledztwo przeciwko Stanisławowi Alchimowiczowi, zamieszkałemu w okresie okupacji niemieckiej w Dziśnie na Wileńszczyźnie, który rzekomo przebywa obecnie w woj. szczecińskim.

Alchimowicz podejrzany jest o to, że jako funkcjonariusz białoruski niemieckiej policji w Dziśnie miał brać udział w prześladowaniach miejscowej ludności.

Wszystkie osoby, które mają wiadomości o przestępczej działalności Stanisława Alchimowicza, powinny skomunikować się z Prokuraturą Sądu Okręgowego w Giżycku bądź najbliższą jednostką MO. celem protokólarnego złożenia zeznań z powołaniem się na notatkę w „Życiu". (ir)

Autor »Wyspy mgieł i wichrów«

będzie teren naszego województwa

Znany zarówno młodzieży, jak i naszemu społeczeństwu autor pasjonujących książek „Biała foka", „Czekin", „Wyspa mgieł i wichrów" i innych, Cz. J. Centkiewicz, po zapowiedzianym już przez nas wieczorze autorskim w Olsztynie w dn. 9 bm. spotkaniu do młodzieży olsztyńskiej następnego dnia, tj. 10 bm., na dwóch spotkaniach.

Następnie autor wyruszy w teren, by odbyć prelekcje w Olsztynku 11 bm., Lidzbarku 12 bm., Bartoszycach 13 bm., Kętrzynie 14 bm. oraz w Węgorzewie i Giżycku 15 bm. W Szczytnie odbędzie się spotkanie z Centkiewiczem w niedzielę, 9 bm., we wczesnych godzinach popołudniowych.

Inspektorat Kulturalno-Oświatowy „Czytelnika" w Olsztynie miał duże trudności w zorganizowaniu tych spotkań ze względu na brak epidiaskopów, sal, zaciemnień, ekranów itd., potrzebnych do zilustrowania prelekcji.

Tylko nieliczne miejscowości naszego województwa dysponują czynnymi epidiaskopami i dlatego przy planowaniu spotkań z autorem trzeba było kierować autora tam, gdzie warunki techniczne umożliwiają prelekcje.

Należałoby przeto życzyć, aby na przyszłość każde środowisko robotnicze i każda gmina mogła dysponować salą świetlicową z urządzeniami, zezwalającymi na organizowanie odczytów, ilustrowanych przeźroczami. (s).

Nasi korespondenci donoszą

ELBLĄG. — W Suchaczu zakończono kurs przodownic zdrowia dla wsi. Kurs ukończyło 18 słuchaczek. Wykładowcami byli lekarz powiatowy oraz studentki medycyny Uniwersytetu Poznańskiego. Kurs zorganizował elbląski PCK. (mx).

RESZEL. — Zarząd Miejski otrzymał 500 tys. zł. na odbudowę i pogłębienie kanału dopływowego przy wodociągach. Ponieważ jednak gotówka płynęła zbyt późno, prace natrafiają na trudności ze względu na zmienną obecnie pogodę. Na szczęście młodzież reszelska wraz z komendantem miejskim Służby Polsce postanowiła w ramach trzydniówek przyjść z pomocą Zarządowi Miejskiemu i przed terminem we współzawodnictwie wykonać robotę. Brawo junacy SP! (kkow).

GIŻYCKO. — W dniu 5 bm. przemaszerowały przez miasto szeregi naszej młodzieży poborowej, udające się do koszar miejscowej jednostki W. P. dla odbycia zaszczytnej służby obrońców pokoju i Ojczyzny. (jf).

LIDZBARK. — Zorganizowana przez Służbę Zdrowia ruchoma wystawa przeciwgruźlicza mieściła się w nowym idealnie czystym wagonie kolejowym. Przez wagon wystawowy przewinęły się liczne rzesze mieszkańców miasta, jednak krótki termin postoju wagonu (jeden dzień) nie pozwolił zwiedzić jej wszystkim. (AK).

ORNETA. — Niewystarczająca ilość punktów sprzedaży mięsa (jeden tylko sklep!) w naszym mieście powoduje znaczne trudności w zaopatrywaniu ludności. Potrzebne są jeszcze przynajmniej dwa sklepy. Sprawa ich organizacji jest tym łatwiejsza, że Orneta dysponuje dużą ilością dotychczas niezajętych lokali sklepowych. Trzeba, aby ktoś się tym zajął. Czy nie należy to przypadkiem do obowiązków spółdzielczości? (zb).

ORNETA. — Zarząd Miejski przeznaczył zabezpieczony przed kilku miesiącami budynek przy ul. 1 Maja na bursę dla uczniów szkoły zawodowej i jedenastolatki. Dalszy remont budynku, mający na celu przystosowanie go do potrzeb młodzieży szkolnej, jest już w toku. Bursa obliczona na 80 osób będzie posiadała własną stołówkę. Oddanie jej do użytku nastąpi już w najbliższych dniach. (mi).

OSTRÓDA. — Dowiadujemy się, że ZMP przydzielono plażę i boisko sportowe wraz z pięknym budynkiem turystycznym nad jeziorem Drwęcą. W tych dniach nastąpi przejęcie tego obiektu od Woj. Ośrodka WF. (mr)

SZCZYTNO. — Dzień Pokoju obchodzono w naszym powiecie uroczyście. W samym mieście odbyły się zebrania we wszystkich zakładach pracy, ogólne zaś zebranie obywateli Szczytna zgromadziło tłumy ludności na placu Zamkowym. Najpiękniejszym momentem uroczystości były meldunki sztafet z poszczególnych gmin, donoszące, iż ludność powiatu całym sercem domaga się utrwalenia pokoju. Z podobnym posłaniem wyruszyła sztafeta ze Szczytna do Olsztyna. (lh)

Kurs sędziów piłki ręcznej

W dniach 11, 13, 14, 17, 19 i 21 bm. o godz. 17 w lokalu Okr. Zw. Koszykówki, Siatkówki i Szczypiorniaka (Dom ZZK pok. 25) przy ul. Partyzantów 46 odbywać się będzie kurs na sędziów piłki ręcznej, w którym mogą wziąć udział wszyscy chętni.

Rozgrywki bokserskie

Ostatnio nastąpiły zmiany w kalendarzyku rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Olsztyńskiego Okręgu Zw. Bokserskiego. Kalendarzyk przedstawia się teraz następująco:

9 bm. Gwardia — Spójnia, 11 bm. Spójnia — Kolejarz, 6.XI Gwardia — Kolejarz, 13.XI Kolejarz — Spójnia, 20.XI Spójnia — Gwardia i 27.XI Kolejarz — Gwardia.

Wieczornica SD

Sekcja kobiet przy Komitecie Miejskim SD inauguruje dziś, w sobotę, o godzinie 20 w lokalu przy ul. Kajki 6, jesienny sezon wieczorów kulturalno-oświatowych.

Po części artystycznej odbędzie się wspólne zebranie towarzyskie, urozmaicone muzyką i filiżanką herbaty.

Jutrzejsze mecze

Jutro, w niedzielę, o godz. 11.30 odbędzie się na Stadionie Leśnym w Olsztynie mecz między ZZK Morąg i ZS Gwardia (Olsztyn).

O godz. 17.30 rozpocznie się mecz bokserski o mistrzostwo okręgu pomiędzy ZS Gwardia i ZS Spójnia, w sali własnej przy ul. Gietkowskiej.

CO I GDZIE?

W OLSZTYNIE

Kino „Polonia" — „Sąd honorowy", wersja polska filmu radzieckiego; godz. 16, 18 i 20.

Kino „Mazur" — „Baryłeczka" — kom. francuska. Godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Kino „Odrodzenie" — „Harry Smith odkrywa Amerykę", wersja polska filmu radzieckiego; godz. 16.15, 18.15 i 20.15.

W ELBLĄGU

Teatr im. St. Jaracza — „Pan Jowalski", godz 19.30.

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

Butle stalowe do gaśnic śniegowych 2 i wiele litrażowe, zawory oraz węże gumowe z oplotem parcianym lub metalowym kupimy. Polski Przemysł Gaśniczy, Łódź, Więckowskiego 22. K. 1114-0

LOKALE

Małżeństwo bezdzietne dobrze sytuowane poszukuje obszernego pokoju w Olsztynie, komfortowo umeblowanego. Umowa roczna. Wiadomości Mazurska 5 — 2, godz. 15 — 17. 942-1

ZGUBY

Zagubiono odcinek zameldowania wydany przez Zarząd Miasta Ostródy na nazwisko Grzybowski Tadeusz. 944-1

Zagubiono legitymację emerytalną Państwowego Zakładu Emerytalnego Warszawa nr. 13880 na nazwisko Korbut Michał Białystok, Lubelska 2.

Zagubiono kartę rowerową (nr. ramy 410773) wydaną przez Zarząd Gminy Morąg na nazwisko Krukowski Stanisław. 941-1

Zagubiono zaświadczenie wojskowe wydane przez RKU Olsztyn na nazwisko Selwisti Feliks ur. 1924 r. 939-0

Zagubiono kartę rejestracyjną RKU Morąg na nazwisko Chudziński Feliks syn Stanisława ur. 1911 r., zam. w Suszu. 938-0

Znalazca granatowych rękawiczek skórzanych zgubionych 2 bm. proszony o odniesienie do „życia". 943-1

B-83635